

GŁOS POMORZA

PISMO CODZIENNE

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA” • ADRES REDAKCJI: GRUDZIĄDZ, UL. MAŁOGROBŁOWA NR. 2
TELEFONY: ADMINISTRACJA 1215, REDAKCJA 1319, DYREKTOR 1310 • DRUK: DRUKARNIA POMORSKIEJ „WIEDZA” NR. 7 W GRUDZIĄDZU

Rok 2

Grudziądz — poniedziałek, dnia 2-go września 1946 r.

Nr. 199

Przypominamy

Z okazji ukazania się pierwszego numeru „Ziemi Malborskiej”

Przypominamy, że poza granicami naszego dzisiejszego zasięgu politycznego znajduje się słowiański Rzym wyspa Rugia.

Przypominamy, że ziemia między Odry i Łabą to również dziedzictwo plemion słowiańskich...

Przypominamy tym z wyspy i z pod gwiazdźstego sztandaru, że czas skończyć z bandytyzmem niemieckim.

Przypominamy, że nie ma różnicy pomiędzy hitlerowcem a Niemcem!

W tym właśnie wypadku jedynie my Polacy — a z nami wszystkie narody słowiańskie, możemy wydać pewne orzeczenia.

Od lat tysiąca jesteśmy świadkami ludożerstwa, uprawianego przez naród, w obronie którego stanąć może jedynie zespół, lub grupa społeczna, przyznająca się do wspólplemienności i jedności duchowej z największym bandytą świata, jakim są właśnie Niemcy!

Wracamy, aby budować nową polską rzeczywistość!

Stajemy w jednym szeregu z braćmi, którzy przetrwali tutaj właśnie blisko dwa stulecia zaciętej walki pionierskiej!

Przychodzimy nie po to, aby ich wypierać, ale wesprzeć! Ziemię nową stać się mają wspólną naszą Ojczyzną i wspólnym dobrem.

Dlatego też w dniu dzisiejszym, kiedy nawiązujemy do dawnej tradycji bojowej polskiej prasy tubylczej, stwarzając organ wychowawczy, który dotarł do najodleglejszych zakątków naszej ziemi, zwracam się do Was, wysuwając na plan pierwszy dawne hasło rodaków tutaj śladych:

POLAK POLAKOWI BRATEM!

Przypominamy, że prądo nasze do tej ziemi nie zdobyliśmy tylko mieczem, ale zawiązywaliśmy je wierz, wytrwałości i przywiązaniu tubylców do Macierzy!

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI!

Jedynie oni na forum międzynarodowym, jako ostatnie ogniwo polskiego łańcucha narodowego legionem cieni przodków, co wierze i miłowie ojców dochowali wierności, nawiązały nieprzerwany pomost między rzeczywistością dzisiejszą a jednością wszechpolską za czasów Chrobrego.

Niechaj we wszystkich poczynaniach, podjętych w imię odbudowy Kraju

DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ będzie naszym najwyższym prawem.

Niechaj nawet do dawnych naszych cnót obywatelskich: uczciwości, zgody i współpracy, znamionuje start nasz do pracy nad podniesieniem Polski wzwyż

Wypowiedzmy walkę nieubłaganą wszystkiemu, co zagraża dobremu imieniu prawdziwego Polaka.

Wówczas dopiero stworzymy podstawę rozwoju nowemu pokoleniu,

Przemówienie delegata polskiego

na konferencji pokojowej

Paryż. Specjalny korespondent PAP donosi, że zgłoszony przez delegację grecką na piątkowym posiedzeniu plenarnym konferencji wniosek o rozpatrzenie przez plenum rewizji terytorialnych Grecji w stosunku do Albanii, wywołał wystąpienie delegata polskiego Winiewicza. Delegat nasz w treściwym wywodzie prawniczym wykazał brak kompetencji konferencji pokojowej do zajęcia się żądaniem greckim w myśl rozdziału I, ust. 3 deklaracji moskiewskiej. Jeśli sprawa ta dotyczy utrzymania pokoju, należy to do Rady Bezpieczeństwa, jeśli zaś jest to sprawa specjalnych żądań terytorialnych, związanych z zawarciem pokoju, w takim razie należy to do kompetencji Rady ministrów spraw zagranicznych, zgodnie z brzmieniem rozdziału 2, część 3, par. A i B deklaracji poczdamskiej. Dlatego Grecja, jeśli pragnie, może zwrócić się sama wprost do Rady ministrów spraw zagranicznych, a nie za pośrednictwem konferencji.

„Nie jest naszym zadaniem — powiedział delegat Polski — dyskutować wzajemnie stosunki między 21 narodami a państwami następnymi zaproszonymi. Nie jesteśmy tu po to, by dyskutować szósty projekt traktatu, przygotowanego przez Grecję. Delegacja polska stawia wniosek formalny o odrzucenie wniosku greckiego.”

Kola konferencji podkreślają, że wywód prawniczy delegata polskiego ujawnił w sposób oczywisty, że akcja grecka, godząca w dobre porozumienie Wielkiej Czwórki, z góry została potępiona przez świeżo powzięte postanowienie 4 ministrów spraw zagranicznych o podtrzymaniu przyjętych przez nich poprzednio uchwał. Komentuje się też żywo wystąpienie ministra Molotowa, który podkreślił, że

rząd grecki szuka łatwych sukcesów na ze-
wnątrz w przededniu niepopularnego referen-
dum, mającego na celu przywrócenie króle-
stwa i ustanowienia reżimu, opartego na samo-
woli. (PAP)

Depesze w dniu święta narodowego Holandii

Warszawa, 1.9. W dniu święta narodowego Holandii zostały wysłane następujące depesze:

Do Jej Królewskiej Mości Wilhelminy, Królowej Niderlandów itd. — Haga.

W dniu święta narodowego i rocznicy urodzin Waszej Królewskiej Mości, proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego oraz pomyślności dla Jej dostojnego Domu i narodu holenderskiego.

(—) Bolesław Bierut

Prezydent Krajowej Rady Narodowej

Jego Eksceleńcja p. Beel, Prezes Rady Ministrów — Haga.

Z okazji święta narodowego pragnę przesłać w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej na ręce Pana, Panie Premierze, najlepsze życzenia dla Niego osobiste, oraz dla narodu holenderskiego, złączonego z narodem polskim wspólną walką z najeźdźcą hitlerowskim.

(—) Edward Osóbka-Morawski

Prezes Rady Ministrów

Jego Eksceleńcja p. Boutzelaar van Nosterhose, minister spraw zagranicznych — Haga.

W dniu święta narodowego proszę Waszą Eksceleńcję o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń, zarówno dla Pana osobiste, jak i dla całego narodu holenderskiego, dla którego naród polski żywi uczucia szczerzej sympatii.

(—) Józef Olszewski

Minister Pełnomocny

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagran.

Polska gorąco poparła wniosek Szwecji o przyjęcie jej do ONZ

Nowy Jork (PAP). Podczas dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa nad sprawą przyjęcia Szwecji do ONZ, wygłosił ambasador Lange, bezpośrednio przed głosowaniem, krótkie przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Stosunki polsko-szwedzkie przed wojną, w czasie wojny, kiedy Polska cierpiała pod okupacją niemiecką, wreszcie po odzyskaniu niepodległości, mogą być wzorem dobrych stosunków sąsiedzkich. Wiado-

mo, że również inni sąsiedzi Szwecji mają ten sam pogląd na rolę Szwecji w ciągu ostatnich lat. Sądzę, że kwalifikuje to Szwecję do tego, aby stała się członkiem rodziny narodów zrzeszonych w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wkład Szwecji w sprawę współpracy międzynarodowej i w dzieło postępu ludzkości jest wielki”.

Jak wiadomo, Szwecja została w wyniku głosowania przyjęta do ONZ.

Trzy projekty angielskie co do jeńców niemieckich

London (SAP) — Rząd brytyjski postanowił określić swoje stanowisko w sprawie repatriacji z Wielkiej Brytanii niemieckich jeńców wojennych.

W tej chwili wszystkie zainteresowane resorty rządowe badają tę sprawę i wspólne sprawozdanie ma być przedłożone Radzie Ministrów przed otwarciem nowej sesji gabinetowej, która nastąpi 8 października.

Rozważane są 3 możliwości rozwiązania tego zagadnienia:

1. odesłanie jeńców politycznie niebezpiecznych,

2. uwzględnienie sytuacji gospodarczej w Niemczech wobec nagłego powiększenia ludności i trudności w dziedzinie wyżywienia i zatrudnienia,

3. brak rąk do pracy w Wielkiej Brytanii.

Ostatni argument jest najsilniej podkreślany we wszystkich dyskusjach na ten temat.

które odtąd już zwarcie stać będzie na straży praw naszych po Bałtyk, Odry i Nysę a potężnym ramieniem współpracy ogólnosłowiańskiej zrealizuje hasło niezależności gospodarczej i politycznej wielkiej rzeszy pobratymców, w ramach polityki ogólnoswiatowej.

Po raz pierwszy od chwili osławionego w dniu 11. 7. 1920 r. plebiscytu — a w wyniku którego cały obszar ziemi sztumskiej wbrew istotnej woli ludności tubylczej dostał się pod panowanie niemieckie — przystąpiliśmy do wydawania polskiego czasopisma — polskiego nie tylko z nazwy, ale z ducha.

173 lat oderwania od Macierzy!

Jednak przetrwalimy i dziś nad zwalstymi murami zamczyska — w którym ongiś Jagiello odprawiał sądy — powiewa sztandar nowej Polski!

Od roku — już dumny srebrnopióry orzeł rozpostarł skrzydła nad ziemią zlaną obficie krwią tych, którzy walczyli o jej polskość.

Donimirszy, Lewicki, Lenga, Pacer, Ks. Sochaczewski, Osinski, Fiszler, Wróblewski, Dorsz, Lemkowski, Golisz Maksym., Szeiber Stanisław i tyłu, tyłu innych, których prochy roznoszą wicher po drogach wszystkich prawie „znamienitszych” hitlerowskich obozach koncentracyjnych!

Lecz duch Narodu jest i pozostanie nieśmiertelny!

Mimo ucisku dwu prawie stuleci ostał się lud, przechowujący jako największą „świętość” — język przodków!

Blisko pięć tysięcy zweryfikowanych tubylców na terenie jednego tylko powiatu — wymownie świadczą o polskości i wartości tubylców.

A napływ tych, których wraza przemoc usunęła stąd i wywlokła w głąb Niemiec — nie ustaje.

Zew Ojczyzny — szczerzy a tak prosty:

„BUDUJMY NOWEJ OJCZYZNIE DOM”

rozlega się dzisiaj po wszystkich zakamarkach świata, dokądkolwiek

zawierucha wojenna rzuciła żywoł polski, pozbawiony krwawym rokiem 1939 Ojczyzny i domu.

Wśród płonących wsi i miast wiodł szlak, prowadzący naszych na sześćdziesięcioletnią tułaczkę i walkę podziemną...

Wracamy wolni, by objąć dziedzictwo Chrobrych i Jagiellów...

Chrobrych i Jagiellów...

Wracamy na swoje!

I o tym radzimy pamiętać tym wszystkim poza granicami Rzeczypospolitej, którym się stan ten nie podoba.

Mówimy to i przypominamy zarówno biskupom, jak i socjałom z poza Odry !!!

Wiemy, że Ojczyzna nasza po żodze wojennej jest w bardzo trudnej sytuacji i powstaje z gruzów, więc nie wszystko może być tak jak byśmy chcieli.

Dlatego przypominamy, że Ojczyzna to MATKA a o MATCE nie mówi się źle.

Józef Grodnicki

Nie pisać o pomoc do Szwajcarii

Warszawa, 1. 9. Polski Czerwony Krzyż przypomina na skutek prośby Międzynarodowego i Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, że wszelkie indywidualne prośby o jakikolwiek pomoc, winny być kierowane wyłącznie do Polskiego Czerwonego Krzyża, gdyż wysyłanie ich bezpośrednio do Szwajcarii jest bezskuteczne i narzuca prosiącym na zawód i zbytek stratę pieniędzy na korespondencję.

Jedynie w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o potrzebę medykamentów, poparta świadectwem lekarskim, delegatura PCK w Szwajcarii ma możność otrzymania ich od „Aide medicale suisse”, i przy nadarzającej się okazji przysyła do kraju. (PAP)

Uciek do Ameryki Południowej

London. Prasa angielska donosi, że Degrelle uciekł z Hiszpanii na pokładzie parowca „Monte Ayala”, który wypłynął z portu Corunna. Parowiec ten znajduje się w drodze do Ameryki Południowej. (PAP)

Powrót prezydenta Trumana

Nowy Jork. Prezydent Truman skończył w piątek swe wywczasy na Bermudach i odpłynął na pokładzie jachtu „Williamsburg”.

Dyrektor naczelny UNRRA La Guardia o Polsce

Nowy Jork (PAP). Generalny Dyrektor UNRRA, La Guardia, wygłosił przed jedną z największych radiostacji Stanów Zjednoczonych, American Broadcasting Corp. przemówienie, w którym przedstawił swój pobyt w Polsce oraz omówił dotychczasowe osiągnięcia i potrzeby naszego kraju.

Poświęciwszy wiele słów martyrologii Polski w okresie okupacji, La Guardia oświadczył m.in.: „Naród polski — zmierza szybko do normalnego życia. Trzeba będzie co najmniej 25 lat, ażeby usunąć gruzy z Warszawy i odbudować ją. Stolica Polski odrodzi się piękniejsza i szczęśliwsza, niż kiedykolwiek. Polska jest kierowana obecnie przez Rząd Tymczasowy, uznany przez cały naród. Pod opieką tego rządu można zanotować postępy w różnych dziedzinach życia. Rolnictwo znajduje się na dobrej drodze rozwojowej i tegoroczne zbiory będą o przynajmniej 35% wyższe, niż w roku 1945. W roku przyszłym przewiduje się osiągnięcie przedwojennego poziomu. Hitlerowcy wybili lub wywieźli ponad 60% żywego inwentarza. UNRRA zobowiązała się przekazać Polsce 74.000 koni, które dostarczono z USA, Kanady,

Danii i Irlandii. Przesłano również 17 tysięcy sztuk bydła. Wobec zniszczenia maszyn rolniczych UNRRA przewiozła do Polski 4.000 traktorów, zaś dalszych 6.000 dojdzie przed zakończeniem działalności tej organizacji.

Wszystkie partie polityczne, różniące się między sobą w programach polityczno-ekonomicznych, zgadzają się całkowicie co do potrzeb kraju i pragną pełnej jego odbudowy. Politycy w Polsce są bardzo aktywni, ale uważam, że za gra-

nicą jest stanowczo za dużo gwaru i dyskusji na temat polskiej polityki. Miałem możność rozmawiania z prezydentem Bierutem, który nie należy do żadnej partii. Zarówno on, jak i wszyscy, z którymi konferowałem, przyznawali się do ogromu ciężkiej na nich odpowiedzialności. Pragną oni gorąco, ażeby naród amerykański myślał o nich dobrze i boleśnie odczuwają niektóre informacje o Polsce w naszej prasie.”

Niechlujna informacja czy złośliwość

AFP omija nazwiska polskie w sprawozdaniach z konferencji paryskiej

Paryż (SAP) — Uwagę Polaków, interesujących się przebiegiem Konferencji Paryskiej, zwraca fakt, że w sprawozdaniach z posiedzeń komisji, szczegółowo podawanych przez radio francuskie (urzędowa agencja francuska „Agence Francaise de Presse”) omijane są starannie nazwiska delegatów Polski i polskich wniósłodawców, czy mówców. W komisjach przewodniczą niejednokrotnie

delegaci polscy, radio francuskie jednak omija nie tylko nazwiska, lecz często nawet narodowość przewodniczących z delegacji polskiej.

Trudno orzec, czy dzieje się tak z rozmysłu i tendencyjnie czy też jest to specjalnie niechlujna robota informacyjna Agencji AFP? Polskie nazwiska są także trudne dla pióra Francuzów, trudniejsze niż greckie i hinduskie...

W każdym bądź razie tak czy inaczej świadczy to bardzo niekorzystnie o naszej „siostrzycy”.

Amerykanie kładą rękę na japońskie złoto

London (SAP) — Korespondent „Daily Mail” donosi z Nowego Jorku, że Amerykanie mają zamiar domagać się wydania całkowitej rezerwy złota japońskiego jako odszkodowania za koszty okupacji. Rezerwa złota obliczona jest na 160 milionów dolarów.

Amerykanie mają też zamiar zachować dla siebie wyposażenie techniczne japońskich fabryk przemysłu wojennego.

Żołnierze Andersa mają zastąpić jeńców niemieckich

London (PAP). Komentarz agencji Reutersa, omawiając instrukcje wydane dla członków t.zw. „korpusu przysposobienia” stwierdza m.in., że wiele osób w Wielkiej Brytanii przypuszcza, iż Polacy — członkowie korpusu przysposobienia — zostaną użyci w ramach batalionów roboczych do pracy w Anglii, na miejsce jeńców niemieckich, którzy będą odesłani do domu.

Ile otrzymuje chleba ludność

Gazeta szwajcarska „Schweizerische Bäcker- u. Konditorei-Zeitung” przynosi następujące dane o wysokości tygodniowych racji chlebowych w poszczególnych krajach: Z. S. R. R. 3169 g, Bułgaria 2775 g, Jugosławia 2773 g, Grecja 2775 g, Jugosławia 2773 g, Belgia 2361 g, Luksemburg 2348 g, Norwegia 2264 g, Finlandia 2122 g, Rumunia 2065 g, Francja 2065 g, Czechosłowacja 2037 g, Anglia 1782 g, Szwajcaria 1758 g, Niemcy (amerykańska strefa) 1584 g, Szwecja 1485 g, Włochy 1385 g, Niemcy (strefa brytyjska) 1245 g, Węgry 1147 g, Niemcy (strefa radziecka) 1126 g, Niemcy (strefa francuska) 1046 g.

Inne pismo szwajcarskie „Nidwaldner Volksblatt”, powtarzając powyższe dane przytacza interesujące uwagi o wysokościach przemian w poszczególnych krajach, które niewątpliwie zainteresują polskiego spożywcę ze względu na obo-

poszczególnych krajów Europy?

wiązujące u nas ograniczenia przemianowe.

I tak najwyższy stopień przemian, bo 90% mają zarówno kraje europejskie zarówno zwycięskie jak Francja czy Grecja, jak i pokonane: Niemcy i Włochy. Niebiorąca udziału w wojnie Szwajcaria stosuje przemian 88%, Stany Zjed-

noczone 80%, Kanada 73%, a Australia jedynie 70%.

Normy podanej przez to pismo dla Polski nie przytaczamy, gdyż nie jest ona aktualną wobec opracowania przez Ministerstwo Apropriacji i Handlu nowych racji chlebowych.

120 milionowy kredyt na siew jesienny

Warszawa, 1. 9. Na wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomił Państwowy Bank Rolny kredyt krótkoterminowy, przeznaczony na

pomoc rolnikom w realizacji zasiewów jesiennych dla województw w granicach z 1939 roku.

Na terenie powiatów kredyt rozprowadzony będzie przez Komunalne Kasy Oszczędności w porozumieniu z Powiatowymi biurami Rolnymi. Kredyt udzielany będzie na okres 14-tu miesięcy przy oprocentowaniu 6% w stosunku rocznym.

Rodzaj powoju kredytu na poszczególne województwa przedstawia się następująco: woj. warszawskie zł 15 mil., śląsko-dąbrowskie zł 15 mil., łódzkie zł 5 mil., kieleckie zł 15 mil., rzeszowskie zł 15 mil., lubelskie zł 15 mil., gdańskie zł 5 mil., białostockie zł 10 mil., krakowskie zł 15 mil., poznańskie zł 10 mil., pomorskie zł 10 milionów.

Amerykanom już się przykrzy w krajach okupowanych

Waszyngton (SAP) Senator Albert Thomas (demokrata) zażądał, by pierwsza komisja senacka dla spraw zagranicznych uchwaliła natychmiastową repatriację wszystkich sił zbrojnych armii amerykańskiej z terenów okupacyjnych Niemiec i Japonii.

Sen. Thomas dodaje, że nie ma potrzeby utrzymywania potężnej armii za morzem, proponuje natomiast rekrutowanie funkcjonariuszy cywilnych i policji z pośród ludności miejscowej, celem utrzymania porządku i strzeżenia amerykańskich zapasów.

MIROSLAW BEZŁUDA.

Z powrotną falą na zachód

Powieść współczesna

35

Prowadząc akcję osiedleńczą, tak Stefan jak i Józef najwięcej wysiłku i pracy wkładali w walkę z nieuczciwością ludzi, którzy przyjeżdżali tu pod pretekstem osiedlenia się, osiedlali się, a po paru dniach... wywozili wszystko, co się dało i uciekali.

Ten nowy sposób kradzenia mienia z opuszczonych gospodarstw po wsiach jak i miezkach po miasteczkach — ochrzczone mianem szabrownictwa.

Stefan znał różne wypadki szabru pospolitego i dlatego przyjmując przybyłych na osiedlenie, zaglądał poprostu każdemu z nich w oczy, a gdy wyglądał czyżby wydawał mu się podejrzany, nakazywał mieć go na oku.

Właśnie nie dalej, jak kilka dni temu, przybyła tu znowu większa grupa na osiedlenie. Spośród przybyłych jedna z rodzin, składająca się ze starszej kobiety i trzech młodych mężczyzn, wybitnie Stefanowi się nie podobala. Wobec tego Stefan nakazał sołtysowi wsi, w której rodzina ta się osiedliła, by miał ją na oku. Sołtys wykonał zlecenie, poleciwszy pilnowanie przybyłych jednemu ze swoich współpracowników.

Jakoś też następnego dnia okazało się, że ludzie ci przez cały tydzień chodzili tylko po niezamieszka-

nych gospodarstwach, zabierali z nich rozmaite rzeczy, jakie popularnie ciuchami tu nazywają i znosili je do siebie.

Gdy pilnujący ową osadniczą rodzinę, pozostawił ją na godzinę bez opieki, onfemniał ze zdziwienia po powrocie, zobaczywszy, że przed domem, który zajmowali, stało jakieś auto, na które oni ładowali rozmaite rzeczy, oczywiście z tego szabru pochodzące. Właśnie zastał ich gramolących się na to auto, na kupę ciuchów. Rzucił się czym prędzej, by auto zatrzymać, ale szofer zorientowawszy się o co chodzi, ruszył z miejsca.

Niefortunny strażnik wywozowi rzeczy wprawdzie zapobiec nie zdołał, ale zatrzymał w ostatniej chwili dwóch pozostałych „osadników” którzy nie zdążyli wpakować się na wóz. Zatrzymanych odprowadzono do Legnicy i osadzono w miejscowym areszcie.

Takie wypadki zdarzały się tak w jego, jak i w innych powiatach. Osadnik trwał na swoim posterunku kilka dni, a potem ładował na wóz to, co wyszabrował i wioził na handel.

Kilkakrotnie, dzięki Stefanowi, który wypowiedział walkę wszelkiego rodzaju szabrownikom, zatrzymywano różnych ludzi wiozących na wozach maszyny do pisania, radioodbiorniki, maszyny do szycia tu wyszabrowane lub za grosze albo i za trochę wódki kupione — którzy rzeczy te usiłowali wywieźć na teren wschodni i tam sprzedać je za grube fysiace.

Byli też tu tacy przestępcy, którzy przekraczali prawo w dosyć skomplikowany sposób, a mianowicie brali oni gospodarstwo w jednej wsi, zostawiali tam

swego jakiegoś pociofnego, lub jedną połowę z małżonków i otrzymywali w innej wsi drugie gospodarstwo. Analogicznie czynili też tak i osiedleńcy po miastach, biorąc po dwa składy czy warsztaty w dwu różnych miejscowościach. Przyznane składy urządzali wyszabrowanymi sprzętami czy — o ile chodzi o warsztaty — narzędziami i przezornie zatrzymywali je, tak jak tamci po wsiach, tak ci po miastach... na handel, na czas kiedy tak łatwo, jak obecnie, interesów poszczególnych przejąć już nie będzie można.

Referat Stefana walczył z tego rodzaju przestępcami w ten sposób, że opierając się na informacjach uczciwych osadników, wystosowywał pisma — dotyczące takich kombinatorów — do starostwa odpowiedniego powiatu, w którym szabrownik uwił sobie drugie gniazdko i... demaskował go.

W walce z szabrem, który zaczynał przybierać duże rozmiary, Stefan, za zezwoleniem pełnomocnika, zastosował środki zapobiegawcze, które polegały na tym, iż w kilku wioskach kazał wójtom i sołtysom odbierać wszystkim osadnikom ich dowody osobiste, a w miejsce tych wręczyć im zaświadczenia, zaopatrzone w pieczęć gminną, stwierdzające że dowód okaziciela jest w przechowaniu w Referacie Osiedleńczym, a legitymujący się takim zaświadczeniem może poruszać się tylko w obrębie danego powiatu, aż do czasu wydania innego zarządzenia. Ci, którzy dla ważnych powodów chcieli chwilowo powiat opuścić, mogli to uczynić za zezwoleniem i wtedy dowód im zwracano.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Memoriał pisany krwią

Słuszne postulaty autochtonów muszą znaleźć zrozumienie u władz

Na ręce delegatów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, którzy bawili ostatnio w Sztumie — tuż ludność autochtoniczna złożyła obszerny memoriał, z którego wyjątki zamieszczamy poniżej. — Memoriał przedstawia na wstępie sytuację, jaka istniała podczas plebiscytu w 1920 r. Czytamy m. in.:

„Ludność powiatu sztumskiego wypowiedziała się w plebiscycie, przeprowadzonym po wojnie światowej, w większości za Polską. Tęż temu mimo takiego wyniku głosowania nie przyłączono do Marciży.

Tradycje polskie pozostały jednak nadal bardzo żywe. Do roku 1939 istniały na obszarze powiatu szkoły, przedszkola i towarzystwa polskie. Zlikwidowano je w dniu 24 sierpnia 1939 r. aresztując kierowników ruchu polskiego.

W większości osiedli wiejskich i w miastach odbywały się do ostatniej chwili nabożeństwa z kazaniem w języku polskim. Mimo nacisku władz niemieckich, stosunek ich przedstawiał się jak 1 do 1 (1:1). Polskie napisy na nagrobkach cmentarnych przetrwały do dnia dzisiejszego, przy czym niektóre z nich postawiono dopiero w r. 1938 (w Mikolajkach, Podstolinie, Sztumie itd.).

O niezłomnej postawie ludności autochtonicznej pod koniec kryzysu prześladowań niemieckich, memoriał mówi:

„Ludność tutejsza pod koniec wojny nie postąpiła nakazu władz i nie opuściła terenu. To też powiat nasz chlubi się największą ilością zweryfikowanych (około 5000) plus dzieci.

Prawie wszyscy autochtoni władają wcale poprawnie polszczyzną. Zresztą z powiatów prawobrzeżnych, sztumski posiadał najbardziej zwarte skupiska ludności polskiej.

To, że wyzwolenie tej ziemi przez sprzymierzonych i naszą armię wywołało wielką radość — świadczą słowa:

„W chwili obejmowania naszych ziem przez władze radzieckie i polskie, ludność spontanicznie manifestowała swą polskość.

Po tym jednak następują słowa skarg i żalu:

„Postępowanie czynników, reprezentujących władze polskie od samego początku nie przyjęło celowej akcji repolonizacyjnej.

W tym miejscu wlicza się szereg uchybień, a niejednokrotnie gwałtów wprost, popełnionych na ludności autochtonicznej. Wszystko to oparte jest na dowodach z podaniem miejsca i nazwisk pokrzywdzonych. Oto wyjątek:

„Z chwilą napływu repatriantów, którym podobały się osiedla zagospodarowane, akcja weryfikacyjna napotykała na trudności. W zamiarze zagarnięcia ich, napływają do władz denuncjacje bezpodstawne i następują konfiskaty majątku tubylców bez wyroków sądowych (np. ob. Przeperski).

Gromady repatriantów grasują po powiecie, nachodzą zagrody zweryfikowanych obywateli, odbierając dokument obywatelski, niszcząc go, osiedlając się samowolnie na ich gospodarstwach, maltretując ich oraz doprowadzając do ruiny (np. ob. Krzemieniecka w Rejewie).

Z kolei memoriał omawia sprawę tych autochtonów, którzy po dzień dzisiejszy cierpią za przewinienia z okresu okupacji hitlerowskiej.

„Jeśli nawet jednemu względnie drugiemu można zarzucić, że epod naciskiem władz wstąpił do partii, aby uzyskać prace, to chyba nie wystarczy, aby ich na długie miesiące osadzać w więzieniu — zwłaszcza, że Niemców, którzy przyczynili się do rozszczępienia dusz najspokojniej wzywają się do Rzeszy.

W konkluzji przedstawionych form niewłaściwego postępowania,

autochtoni dochodzą do następującego wniosku:

„Wszystko to, nie mogło wpływać na pozytywne ustosunkowanie się autochtonów do ludności napływowej i władz. A jednak wynik Referendum na terenie naszych osad, zamieszkiwanych w zwartej masie przez autochtonów, był jednym z najlepszych na terenie Polski.

W końcowej części rezolucji, czytamy szereg postulatów:

„To też nie można upośledzać autochtonów przy podziale koni i bydła; nie można usuwać ich bez podania istotnych powodów z zajmowanych posesad; nie można usuwać z zajmowanych warsztatów pracy, którymi zawiadywali od dziesiątek lat; nie można zwracać z przywróceniem dawnych nazwisk polskich, które pod przymusem zamieniono im na niemieckie; nie można ich traktować, jako obywateli niższej kategorii.

Szumski powiat od lat stanowił największe skupiska prawobrzeżne Polaków.

Tutaj mamy okazję wychować przyszłe kadry inteligencji spośród autochtonów.

Dlaczego nasz zarządzenie o utworzenie gimnazjum a terenie Sztumu napotyka na wielkie trudności?

Żadamy, aby przedstawiciele Min. Ziemi Odzyskanych na miejscu przystąpili do zbadania problemu autochtonów. Władze miejscowe, począwszy od ob. starosty, Józefa Grodnickiego — czynią wszystko, aby uczynić zadość postulatowi, wysuniętemu przez Min. Ziemi Odzyskanych. To jednak nie wystarczy, gdyż zakres władzy starosty jest również ograniczony.

Należy pomyśleć o skupieniu władzy wszystkich czynników w ręku Pełnomocnika Rządu R. P. nie tylko z tytułu, ale w istocie.

Żadamy najpierw szeroko zakrojonej akcji repolonizacyjnej w sensie ogólnopolskim, a dopiero po jej zrealizowaniu w sensie uświadomienia partyjnego.

Powiatowe czołówki partyjne okazują w tej mierze daleko idące zrozumienie. Chodzi jednak o aprobate takiego właśnie stanowiska ze strony władz centralnych.

Należy również stanowczo przeciwdziałać pogłoskom o rzekomym wysiedleniu wszystkich zweryfiko-

wanych do województw wschodnich. Wersje takie uniemożliwiają znormalizowanie życia gospodarczego. Rezolucja kończy się podpisami w imieniu b. Związku Polaków w Niemczech:

Szrajber Jan — przedstawiciel b. Centrali Zw. Polaków w Berlinie.
Wojciechowski Franciszek — przedstawiciel b. Dzielnicy IV Pr. Wsch. Zw. Polaków w Niemczech.
Wiechlaez Florian — przedstawiciel b. Zw. Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech.

Memoriał pisany jest prosto krwią serdeczną, toteż komentarze są tutaj zbyteczne. Niepodobna, by głos wołający o sprawiedliwość i słuszne prawa autochtonów nie doszedł do władz i nie został przez nie wysłuchany. Zbrodnia jest szkodliwa dla ludzi, którzy mimo olbrzymiego naporu, nie pozwolili się zgermanizować, lecz w oparciu o wiare świętą i mowę ojcystą pozostali wiernymi synami Ojczyzny. Toteż samowola pewnych terenowych kacyków musi być corychlej ukrócona, gdyż wymaga tego sprawiedliwość społeczna i dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Umorzenie zaległości świadczeń rzeczowych w mieście

Zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dn. 8 sierpnia 46 r. ustala następujące zasady umarzania zaległości w świadczeniach rzeczowych zwierząt rzeźnych. Całkowitemu umorzeniu podlegają zaległości powstałe z niewykonania dostaw z roku gospodarczego 1944-45. Ponadto z dalszych lat umarza się zaległości świadczeń rzeczowych na odcinku mięsnym dla pewnej kategorii gospodarstw, a mianowicie: gospodarstw o powierzchni do 2 ha, gospodarstw powstałych przynajmniej w 50% z reformy rolnej (na podstawie dekretu PKWN) należących do repatriantów, do Związku „Samopomocy Chłopskiej”, do instytucji użyteczności publicznej i społecznej, do PKP. oraz majątki fabryczne, wreszcie umorzenia dotyczą gospodarstw zniszczonych na skutek działań wojennych, klęsk żywiołowych, przepędu bydła, rekwiizycji itp. i gospodarstw położonych na terenach przyzwołkowych.

Na terenie województwa Śląsko-Dąbrowskiego zaległości na rok gospodarczy 1945-46 również umorzone są w całości.

Wszystkie zaległości niepodlegające umorzeniu na podstawie jednego z powyżej przytoczonych powodów — zmniejsza się o 60%. O ile otrzymane w ten sposób obciążenie gospodarstwa zaległością nie przewyższa 10 kg w przeliczeniu na trzodę chlewną — należność taka również ulega umorzeniu.

Zarządzenie ustala odpowiednie równowagi obowiązujące przy przeliczeniu 1 kg żywca bydła rogatego = 0, 4 kg żywca trzody chlewnej.

Ściągnięte zaległości od gospodarstw 2-10 ha będą użyte na lokalne potrzeby gmin; zaległości gospodarstw większych ściągają staro-

stwa powiatowe na potrzeby reglamentowanego zaopatrzenia ludności.

O umorzeniu zaległości, albo też o terminie ich ściągnięcia decydują powiatowe referaty świadczeń.

Termin likwidacji zaległości upływa z dniem 1 lutego 1947 r.

Zakres działania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych

Warszawa. (ZAP). Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 maja br. ustalony został nowy tymczasowy podział administracyjny Ziemi Odzyskanych. Na mocy tego zarządzenia niektóre powiaty Ziemi Odzyskanych przyłączone zostały do województw centralnych. W związku z tym w szeregu wypadków wskutek błędnej interpretacji rozporządzenia Rady Ministrów, niektóre władze i urzędy przyłączenie niektórych powiatów do województw już istniejących uznały jako równoznaczne z

wyłączeniem tych powiatów z pod kompetencji i zakresu działania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

Interpretacja ta jest błędna. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wyjaśnia, że jego kompetencji podlegają wszystkie tereny położone na zachód i północ od granic państwa z 1939 r., z wyłączeniem b. W. M. Gdańska.

Rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowym podziale administracyjnym Ziemi Odzyskanych zniósł również przejściowe nazwy władz administracji ogólnej, przyznając im nazwy obowiązujące w całej Polsce.

Petsamo — ojczyzna srebrnego lisa

Jednym z najbardziej bodajże tajemniczych zakątków Europy jest leżące na pograniczu Finlandii i Norwegii Petsamo. Nie można powiedzieć, żeby położone nad morzem polarnym Petsamo było specjalnie ciekawe. Największy błąk kwi właśnie w jego surowej naturze, w jego wyglądzie zagubionej ziemi.

MIASTO RYBAKÓW I MYŚLIWYCH

Petsamo — to miasto rybaków i myśliwych, którzy zamieszkuje drewniane domki, zadziwiająco podobno do gołębników. Przez dziewięć miesięcy w roku pokrywa je biała warstwa śniegu, twardego i lśniącego, od którego białości mieszkańcy często traca wzrok.

Nikt nie zna tu bowiem przywiezionej z Florydy mody noszenia okularów. W Petsamo człowiek walczy z naturą, nie mając innej broni, jak zahartowanie, siła i konieczność.

Ludzie hartują się tam od dzieciństwa. Z łaźni parowej nadzy młodzieńcy wybiegają w pole, by wylatać się w śniegu, poczem znów wracają do łaźni. Zabieg ten powtarzany jest kilkakrotnie. Słabsze jednostki przyłapują taki „sport” chorobą płucną, ale za to silniejsi nie znają już lęku przed przziębieniem.

KAPIELE RODZINNE

Kiedy przychodzi święto całe rodziny spieszą do miejsca największej rozrywki „Suany” (łaźnia fińska). W wielkiej drewnianej izbie pośrodku której wydyma swój bruch ceglany piec, zbiera się całe miasteczko. Energiczne żony szorują swych mężów, młodzież wspina się po drabinach ku górnym półkom, gdzie jest najgorętsza para.

Aby szczęście było kompletne do pieca „Suany” wlewa się kilka butelek rozcieńczo-

nego wodą spirytusu. Para wypełnia zapachem alkoholu całe wnętrze i upaja obecnych.

W dni powszednie nie ma czasu na zabawę. Starsi w nasuniętej na oczy futrzanej czapce udają się na połów ryb. Siedzą godzinami nad brzegiem wody, pykając fajeczkę i czekają aż mocne pociągnięcie sznurka oznajmi im o pokaźnej zdobyczy. Ryby są jednak kapryśne. O ile latem brzegi zasypane są duszącymi się na słońcu rybami, o tyle zimą połów rzadko daje dobre rezultaty. Zato gdy spada pierwszy śnieg prosperuje myślistwo.

POLOWANIE NA SREBRNEGO LISA

Marzeniem każdego myśliwego jest upolowanie srebrnego lisa. Polowanie takie odbywa się z największą ostrożnością, ponieważ lis jak żadne inne zwierzę unika ludzkich palapek, a strzelać w niego nie wolno, bo futro zostałoby uszkodzone. Toteż myśliwi przed wyjściem na polowanie przygotowują odwar z drzew iglastych, w którym się myją. Tłumi on zapach ludzkiego potu, na który lis jest wyjątkowo

wrażliwy. Następnie do wnętrzości zabitego zająca wkłada się trującą pigułkę. Znosi się zająca w las i zakopuje pod śniegiem.

Teraz trzeba czekać, aż śnieg przyprószy ślady stóp, aż równą niepokalaną powłoką pokryje zakopana zwierzyzna. Lis szukający żeru węchem odnajduje zająca. A pozarliwy go natychmiast pada ofiarą.

Taki proceder wymaga naturalnie kolosalnej cierpliwości, ale gdy szczęście dopisze można podczas jednej zimy upolować wielką ilość lisów, na których futra tak wielki jest zawsze popyt.

Od chwili, w której pojawiła się moda na cenny gatunek futerzanych lisów, myśliwi chodzą jak zahypnotyzowani. Ponieważ skóra platynowego lisa wydaje w nocy mocny połysk, łowcy często włączają się wieczorami po lesie wypatrując plonące zdobyczy. Futro lisa zapewni im na dłuższy przeciąg czasu możliwości skromnej egzystencji.

Lisy te jednak zdarzają się niestety wyjątkowo rzadko. Tak jak szczęście. A. F.

Przesyłka darów miasta Filadelfii

Gdynia. (ZAP). W drodze do Polski jest statek amerykański „Australia Victoria”, który wiezie na swym pokładzie dary miasta Filadelfii. Dary te zostały zebrane w czasie zbiórek ulicznych pod hasłem „Dla zniszczonych woj-

dla Polski

Polaków”. W dniu przybycia statku do portu, przy przyjmowaniu darów miasta Filadelfii, będzie obecny min. Jedrychowski.

Powrót dziatwy szkolnej z kolonii letnich

Skończyły się wakacje szkolne — zamknięto kolonie letnie, na których dziatwa szkolna przez kilka tygodni zażywała wywczasów w uroczych zakątkach cichej wsi.

Najliczniejszą kolonią letnią, której duszą był dyr. Klinkowski, zorganizowało RTPD w chłopców Szembruczek, gdzie 470 dzieci robotniczych, w czym 25 dzieci z Meina, w dwóch furnusach doznało starannej opieki i swobody na świeżym powietrzu. Dzieci, pokrzepione fizycznie, wróciły ze znacznymi plusami na wadze i siłach do swych rodzin. Fundusze na utrzymanie tej licznej kolonii uzyskano w głównej mierze z Zarządu Głównego RTPD, a poza tym żłobyło społeczeństwo, fabryki, spółdzielnie z wydawnictwem „Głosu Pomorza” na cele oraz osoby prywatne. W sumie Grudziądz dał na ten cel około 50.000 złotych w gotówce, nie licząc darów w naturaliach.

Będąc dwukrotnie na kolonii w Szembruczkę, to jest podczas turnusu dziewcząt i chłopców, mieliśmy sposobność dokładnego poznania się ze stroną administracyjną i wychowawczą kolonii. Z całą uczciwością stwierdzamy, że tak jedna, jak i druga strona stała na najwyższym poziomie. Jeśli chodzi o stronę wychowawczą, to nie małe usługi położył kierownik ob. Wiñowiecki, za co należy mu się szczerze uznanie. Kolonie RTPD w Szembruczkę zorganizowane były wzorowo i kto wie, czy nie najlepiej ze wszystkich kolonii jakie w tym sezonie miały miejsce.

Bardzo dobrze czuły się dzieci również na kolonii w Wydrnie pod Łasinem, urządzonej staraniem Ubezpieczalni Społecznej. Dzieci, w liczbie stu, pozostawały pod troskliwą opieką „mamusi” Kwerko-Czernik. Spędziły one miło wywczas, które pozostawia im serdeczne wspomnienie.

Dzięki inicjatywie Wydziału Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim, a specjalnie

dzięki wysiłkom wiceprezydenta miasta tow. Wawrzyniaka i naczelnika Niłki, zorganizowana została dla najbardziej potrzebujących dzieci miasta dwutumusowa półkolonia w Strzemięcinie. Chłopcy i dziewczęta w liczbie około 250, spędzili, pod fachową opieką najpiękniejszy okres lata i wrócili teraz pełne nowych sił i zdrowia na ławy szkolne.

Szczególną aktywność w zakresie organizacji kolonii letnich rozwiniął Związek Diecezjalny „Caritas”. Poza umieszczeniem szeregu dzieci grudziądzkich na kolonii w Małym Kacuku pod Gdynią, „Caritas” szedł z pomocą specjalnie dzieciom gruźliczym z Grudziądza, którym 100 umieszczono w pałacu majątku Słoczewy pod Brodnicą, a później drugą setkę z innych miast Pomorza. Te właśnie dzieci potrzebowały najstaranniejszej opieki i najtrudniejszego odżywiania, by powróciły do zdro-

wia i sił. Warunki ku temu tworzyły kulinarnie dary i rozmaite przysmaki UNRRA, których ks. dyr. Szczurkowski w odpowiedniej ilości nastrobił w szpitalni słoszewskiej. To też pobyt dzieci w Słoszewie dał wyniki niespodziewane, wyrażające się w przyborze wagi dzieci o 3—5 kg przeciętnie.

Tak przedstawia się w ramach ogólnych akcji kolonii letnich w Grudziądzu, poparta szczerą reka i dobrą wolą społeczeństwa. Zainteresowani rodzice powinni z wdzięcznością uświadomić sobie ten wielki, a często niedrażący trud około urzędzenia kolonii, które za przeciętne odciążeniem domu, a z drugiej strony nieocenioną korzyścią dla ich dzieci, tak pod względem moralnym jak i fizycznym. Niestrudzonym działaczom społecznym i opiekunom powierzonych im dzieci pozostało zadanie, stojąc wysoko w cenie, polegać na odwiecznej prawdzie, że „przyjemniej jest dawać, aniżeli brać”!

ZE SPORTU

Grudziądzki TUR zwycięża zdecydowanie toruński „Gryf” 11:5 Baranowski triumfem wieczoru

Sobotnie spotkanie pięściarskie wykazało, że RKS TUR posiada w swych szeregach kilku dobrze zapowiadających się pięściarzy jak Polakiewicz, Rogowski i Zmuryński. Są to zawodnicy jeszcze młodzi, którym po odpowiednim przygotowaniu technicznym rokować można dobrą przyszłość w pięściarstwie polskim. Baranowski nie wykazał w całej pełni swych walorów, ponieważ przeciwnik jego był za słaby. Polakiewicz, mając za przeciwnika byłego reprezentanta Polski, Bronka Krzemińskiego, stremował nieco i to przypiętowało jego przegrana. Krzemiński, który ostatnio wrócił z Rosji, nie znajduje się jeszcze w tej formie, w jakiej go nieraz podziwialiśmy. Podtrzymuje on jeszcze swą starą taktykę nastawienia sobie przeciwnika i wykończenia go lewym sierpowym. Z tym lewym zapoznał się w I-szym starciu Polakiewicz, który zmusił go do 7 na deski. Gdyby jednak grudziądzanin nie respektował tego ciosu w drugiej i trzeciej rundzie, odniósłby bezwzględnie zwycięstwo punktowe. Możeba zaważyła w danym wypadku także „firma” Krzemińskiego. Rogowskiego atutem jest atak i silny cios. Natrafił on na przeciwnika, który hołduje częściowo tej samej zasadzie i dlatego walka ta naogół się podobiała, przede wszystkim w pierwszym starciu przy czystej wymianie ciosów. Zmuryński walczył od samego początku ambitnie i przypuszczać należało, że będzie to walka zacięta. Niestety wdał on się z toruńczykiem na wymianę ciosów, co oczywiście mu, jako zawodnikowi początkującemu, nie wyszło na dobre. Skoro Zmuryński weźmie się do solidnej pracy, może on niebawem zabłysnąć na horyzoncie pomorskim. Wagi ciężkie, to przeważnie słaba strona wszystkich klubów pięściarskich, a tym samym i reprezentacji okręgo-

wych. Poza tym stwierdzić trzeba, że nieomal wszystkim pięściarzom brak należytej pracy nóg, która tak zdecydowanie wpływa na uniknięcia odskoki. Uważamy, że tą stroną techniczną winni się więcej zainteresować instruktorzy, bowiem boks nie polega na silnej wymianie ciosów tzw. walce wiatraków, ale na dojeździe do przeciwnika, zaatakowaniu go i ewentualnym odskok. Słusznie też się twierdzi, że praca nóg dobrego pięściarza jest podobna do baletnicy. Wspomnijmy sobie doskonałego technika o sławie międzynarodowej, Majchrzyńskiego z „Warty” poznańskiej, który zawsze unikał „bijatyki” i niejednokrotnie pozostając w defensywie, punktował i zwyciężał.

A oto wynik walk:

Musza: Już w drugiej minucie idzie Gromowski („Gryf”) na deski, a znaczna przewaga Baranowskiego uwiadcznia się coraz więcej. Gong zastaje go zupełnie wyczerpanym. Dla uniknięcia ewentualnej masakry słusznie podaje sekundant „Gryfu” podczas przerwy swego zawodnika. 2:0 dla TUR.

Kogucia: Nowiński (TUR) zdobywa dalsze dwa punkty walkowerem wskutek nadwagi Grabowskiego („Gryf”). 4:0 dla TUR. W walce towarzyskiej pozostaje Nowiński w ofensywie, trafiając niejednokrotnie do celu. Toruńczyk jednak kontruje coraz częściej, a grudziądzanin nie kryje się dostatecznie, co powoduje krwawienie nosa i stopniowe opadanie na siłach. W drugim starciu Nowiński się poddaje, inkasując poprzednio kilka prostych.

Piórkowa: Po uderzeniu gongu następuje wymiana ciosów, podczas której jeden łąduje w okolicach żołądka Polakiewicza, który zapoznaje się chwilowo z deskami ringu. Podczas dalszej walki otrzymuje Krzemiński dwukrotne napomnienie za niskie uderzenia. Walka toczy się często w zwarciu. Po drugim uderzeniu gongu otrzymuje toruńczyk trzecie ostrzeżenie za stosowanie za niskich uników. Polakiewicz stopniowo przychodzi do siebie i atakuje prostymi. Pod koniec walki obaj są wyczerpani. Zwycięza na punkty Krzemiński. 4:2 dla TUR.

Lekka: Wiecki (TUR) zwycięża walkowerem, ponieważ Sikora („Gryf”) posiada wagę pośrednią. 6:2 dla TUR. Spotkanie towarzyskie przynosi nieznaczną przewagę punktową gospodarzowi. Walka prowadzona jest początkowo ostrożnie, stopniowo się jednak zaostrza. Coraz częściej następuje wymiana ciosów sierpowych, na skutek których Sikora krwawi z nosa. Chwilami zapomina Wiecki o zastosowaniu gardy, co powoduje, że niektóre ciosy Sikory łądują niepotrzebnie na jego szczecie. Uderzenie gongu zastaje ich wyczerpanych. Sikora przegrzyna walkę na punkty.

Półśrednia: Walka Janca (TUR) z Jarszem („Gryf”) była najsłabszą tego wieczoru. Obaj walczą dosyć chaotycznie, przy czym toruńczyk atakuje, jednak bez ciosu, a stałe pozostawanie w clinech obniża poziom spotkania. W międzyczasie otrzymuje Janc upomnienie za uderzenie przeciwnika z tyłu. Walka kończy się nierozstrzygnięta. Stan 7:3 dla TUR.

Średnia: Pierwsze starcie przynosi szereg pięknych obustronnych ataków, które zapoczątkował Haenkler. Sierpowe jego łądowały dwukrotnie na szczecie oraz na brodzie Rogowskiego. Dalsza seria ciosów przynosi jednak przewagę grudziądzaninowi, który posyła swego przeciwnika do 8 na deski, a gong ratuje go od nokautu. Specjalnością gospodarza są podbródki, z którymi sobie Haenkler poradzić nie może. W trakcie dalszej walki udziela sędzia R. upomnienie za uderzenie z tyłu. Pod koniec starcia ostatniego pozostaje Haenkler w defensywie, przy czym obaj są na skutek silnych uderzeń bardzo wyczerpani.

Z powiatu Słuszne żądania

Robotnicy rolni i pracownicy umysłowi maj. państw. Fijewo powzięli w dniu 22. 8. br. rezolucję, w której domagają się przydziałów kartkowych.

Specjalnie chodzi tu o odzież, obuwie, mydło, sól i papierosy, które na wolnym rynku są prosto dla ludzi biednych niedostępne. Biorąc pod uwagę dość niski zarobek służby folwarczej, małozdeputaty, wystarczające zaledwie na wyżywienie licznych rodzin i brak inwentarza żywego, który jest w tym wypadku jedynym źródłem utrzymania, żądania te wydają nam się bardzo słuszne i powinny być uwzględnione.

Niechaj chłop, który pracuje od świtu do nocy dla dobra kraju ma możliwość przynajmniej zaopatrzyć się w to, co konieczne jest dla życia.

Zwycięstwo punktowe odnosi Rogowski, 9:3 dla TUR.

Półciężka: Wskutek braku przeciwnika zdobywa Zaleski dwa punkty walkowerem. Stan 11:3 dla TUR.

Ciężka: Kurzawinski (TUR) spotkał się z Zmuryńskim („Gryf”), przy czym ostatni nie wykazał żadnej poważniejszej przewagi technicznej. Walczyli oni początkowo zawzięcie, ciosy ich jednak trafiały często w próżnię. W drugiej rundzie, inkasując kilka ciosów, poddał się grudziądzanin. Wynik końcowy 11:5 dla TUR.

Sędziował w ringu ppor. Poteracki, na punkty Hajec, przy gongu Walerych. Organizacja zawodów bez zarzutu. Wskazaniem byłoby na przyszłość, ażeby publiczność pozostawała na widowni, a nie wchodziła na scenę.

GKS — RKS TUR 1:0 (1:0)
„WISŁA” — MKS 6:0 (1:0)

w piłkarskich mistrzostwach miasta

Rozegrane w niedzielę 1 bm., na boisku garnizonowym dalsze rozgrywki o mistrzostwo miasta Grudziądza zakończyły się zwycięstwami drużyn, kandydujących do tytułu mistrza — GKS i „Wisły”.

Miła niespodzianką sprawił TUR, będąc przez cały mecz równorzędny przeciwnikowi drużyny GKS i przy odrobnie szczęścia wynik brzmieć mógł odwrotnie. MKS starczyło sił tylko na 60 minut.

W pierwszym spotkaniu, po grze ostrej, GKS zwyciężył nieznacznie dobrze i ambitnie grającą drużynę RKS TUR 1:0 (1:0).

Gra była interesująca, obfitowała w wiele ciekawych momentów podbramkowych, które kończyły się na nieudolnościach napastników obu drużyn.

Zwycięską bramkę zdobył w 17 minucie pierwszej połowy gry pięknym strzałem Brzeski.

W drugim spotkaniu „Wisła” napotkała na duży opór ze strony MKS, lecz w ostatnich minutach milicjanci puchną i inkasują cztery bramki. Pierwsza połowa gry upływa przy lekkiej przewadze „Wisły”, która nie umie tego wykorzystać cyfrowo. Pierwsze minuty drugiej połowy upływa przy przewadze MKS, lecz słaba dyspozycja strażala napastników zaprzępasza wszelkie sytuacje. W ostatnich minutach inicjatywę premuje „Wisła”, nie schodząc za pomocą karnej milicjantów.

Lupem bramkowym podzielili się: Młodziejewski (Kajtek) 4, Jaworski i Blank po 1.

Sędziował oba spotkania ob. Józefowicz. Widów około 3000.

Zmiana wag w walkach zapaśniczych

Na kongresie Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej w Sztokholmie postanowiono rozszerzyć ilość wag z 7 na 8 i wyznaczono limity dla poszczególnych kategorii: waga musza 52 kg, waga kogucia 57 kg, piórkowa 62 kg, lekka 67 kg, półśrednia 73 kg, średnia 79 kg, półciężka 87 kg, ciężka ponad 87 kg. Nowe postanowienia wchodzi w życie natychmiast.

Mistrzostwa Europy w wolnym stylu w Sztokholmie w czasie od 23—25 października br. oraz ciężko atletyczne mistrzostwa Europy, które odbędą się w kwietniu roku przyszłego w Pradze będą się odbywać według nowo ustalonych przepisów o kategoriach wag.

Czy odbędzie się wszechsłowiański turniej bokserski?

Sprawa udziału polskiej reprezentacji pięściarskiej w turnieju wszechsłowiańskim w Pradze pozostaje pod znakiem zapytania. Według jednych relacji turniej ma się odbyć w wyznaczonym terminie i PZB oczekuje odpowiedzi na postawione warunki finansowe, według innej natomiast relacji najprawdopodobniej do turnieju nie dojdzie, albowiem podobno bokserzy radzieccy mają nie przyjechać. Pozytywnej informacji w tej sprawie brak.

Podwyżka taryfy pocztowej

List 5 złotych, pocztówka 3 złote

Z dniem 1 września zostaje podwyższona taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

W taryfie pocztowej będą wprowadzone następujące zmiany: list zwykły 5 zł, karta pocztowa 3 zł, list zagraniczny 10 zł, karta pocztowa zagraniczna 6 zł.

Paczki o wadze 1 kg, 3 kg, 5 kg, 10 kg, 15 kg, i 20 kg, przesyłane na odległość do 100 km, będą kosztowały 10, 15, 20, 30, 35 i 45 zł. Odpowiednio zostają podwyższone opłaty za dalsze odległości.

Opłata za przekaz pocztowy do 50 zł wyniesie 6 zł; do 100 zł — 9 zł; od 100—500 zł — 15 zł, itd.

Dotychczasowa opłata za wyraz zwykłego telegramu zostaje podwyższona na 3 zł. Za telegramy pilne opłata dwukrotnie wyższa.

Abonament telefonu wyniesie 390 zł miesięcznie oraz po 2 zł za każdą rozmowę. Opłata wstępna za zainstalowanie telefonu — 4000 złotych. Opłaty za rozmowy międzymiastowe podwyższone o 50—100%, zależnie od odległości.

Spożywczy orzechów laskowych

U leszczyny. — Żerownia dziecięca. — Kowalik — plantator leszczyny. — Swoiści „dziaćka” do orzechów u wiewiórki. — Misceczki szczerbate myszy. — Żłobek słonika orzechowca. — Okazy do tekstu w muzeum.

Liczna i osobliwa klientela zbiera się u leszczyny na jesienne owocobranie. Wprawdzie owoc leszczyny nie jarzy się płomienną czerwienią kalin czy koralowym wdzikiem jarzbiny i nie rozświetla ciemnej, zielonej gęstwiny śnieżną bielą śnieguliczek, mimo to jakością swoją i dobrocią pozyskał sobie stałe względy nie tylko ludzkiego podniebienia, lecz i licznych leśnych mieszkańców, tych, którym przyrodzone uzbrojenie pozwala pokonać twarde pancerz orzecha.

Regularnym jesiennym gościem naszych plantacji leszczynowych jest dzięcioł psiry, wielki amator orzechów. Jego odwiedziny uchodzą często uwadze sadownika, tak jak wizyty grabołuśka (grubonosa), który długo po sprzątnięciu czeresni i wisien przez nas i przez szpaki jeszcze przylatują na poszukiwanie pestek. Grabołuśka-pestkojad bez wysiłku maszynym swoim dziobem z traskiem między znalezione pestki.

Inaczej twardą skorupę orzecha laskowego pokonuje dzięcioł. Stosuje on odwieczną swoją metodę: drwala; wyrębuje w skorupie dosyć dużą kawernerę, kawałkuje ją i wybiera ją swym zadziernym językiem.

Na nie przysłały by się jednak ciosy dzięcioła, gdyby orzechy pozostały na wietrznych łądych leszczyny. To też dzięcioł obrywa je i z uszczelnionym orzechem w dziobie odlatuje do swojej „kuźni” na starszym drzewie, tam osadza orzech w szczelinie kory, w rozwidleniu gałęzi lub też w rynience wyżęzanej przez siebie, i po zajęciu odpowiedniej pozycji, puszczając ze stukiem w ruch swoją naturalną, na szyi osadzoną „motykę”, aż powstanie wyłom w skorupie.

Zgruchotane orzechy wraz z postrzępionymi oszyskami i innymi żerownikami znaleźć można masami na ziemi pod żerownikami dzięcioła.

Niejedno rozczarowanie z orzechami przesywa mniejszy od dzięcioła kowalik, zwłaszcza gdy się dobierze do okazów dorodniejszych z twardszą skorupą. Choć potrafi „stanać na głowie” i w odwrotnej niż dzięcioł pozycji na-

dać usiłuje większego rozmachu swoim uderzeniom, to jednak zmuszony jest często przerywać bezskuteczne kucie, aby wrócić zanieść od echowku w dziuplastym drzewie lub też zażyćbać do ziemi, gdzie skorupa ulega zmuszeniu. Zapomina jednak nieraz o zakopanym skarbie, i w ten sposób spożywcza orzecha staje się plantatorem leszczyny.

Od zamierzchłych czasów istnieje zażyła komitywa pomiędzy wiewiórką a leszczyną. Związek przyjaźni utrwalony został na uzębieniu wiewiórki, gdzie przyroda drogą stopniowego doboru we wielkiej pracy wmontowała swoistego „diadka” do orzechów. Mianowicie dolna para siekaczy wraz z kośćmi dolnej szczęki wykonywać może ruchy obciążkowe przy pomocy których da się łatwo rozszczepić orzech. Wpierw jednak wiewiórka łąbi dwa małe rowki po obydwu splaszczonych stronach orzecha na samym jego zaostrzonym wierzchołku. Teraz idą w ruch obciążkowe i wciśnięcie przez wyżłobioną rynienkę do wnętrza orzecha, rozszerzają i rozłamują skorupę.

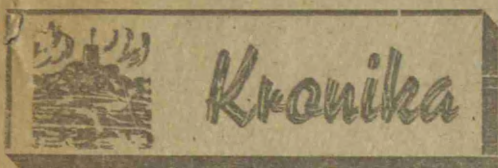
Orzechy laskowe, nagryzione przez mysz lub orzesznice, wygląda jak szczerbate misceczki z dostatecznie dużym otworem, aby dyszczek mógł swobodnie dotrzeć do jadra.

Najmniejszy konsumert orzechów laskowych, słonik orzechowiec, rodzi się jako larwa wewnątrz orzecha, dokąd samica na wiosnę składa jajko, po przekłuciu ryłkiem miękkiego związku orzechowego. Kolyśna wiatrem w swoim balonowym żłobku larwa słonika, rozwija się w pełnym bezpieczeństwa, zjada stopniowo jadro orzecha, po czym wyzwała się ze swej kulistej kołyśki, prześwidrowując jej twardą powłokę.

Koło smakoszy orzecha laskowego na tym nie zamyka się jeszcze. Znajdujący się w muzeum miejskim zbiór omówionych powyżej orzechów-żerwin, zebranych w okolicy Grudziądza, mógłby jeszcze doznać uzupełnienia. Sójka potrafi sprawnie rozbić orzechy laskowe jeszcze zgrabniejszymi czyni to orzechówka.

Zebrane w gałtoce skorupy, pozostałe po ucztach orzechowych, ciekawie obrazują nam metody, jakimi posługują się zwierzęta, stosownie do swego uzbrojenia, aby dotrzeć do smacznego jadra.

Orwa.



Kronika

— Wykup przydziałowego mięsa. Wydział Aprop. i Handlu podaje do wiadomości, że termin wykupu mięsa wołowego solonego — podany w „Głosie Pomorza” nr. 193 — przedłuża się do dnia 3 września br. Równocześnie wzywa się tych wszystkich odbiorców kat. I i IR, którzy jeszcze nie wykupili przeznaczonych dla nich ilości mięsa, do wykupienia u rzeźnika ob. Cybulskiego, ul. Wybickiego 44, wzgl. ob. Nogowskiego, ul. Pułaskiego 20.

— Komunikat Wydziału Aprowizacji i Handlu nr. 182 w sprawie wydawania kart wymienionych i żywnościowych, na miesiąc październik 1946 r.

Zawiadania się wszystkich właścicieli i administratorów domów, że karty wymieniane na miesiąc październik należy pobrać w dniach od 2 do 5 września br. włącznie, i to:

Rejon I Komisariatu w lokalu „OM TUR”, przy ul. Wybickiego;

Rejon II Komisariatu w lokalu „Tivoli”, przy ul. Legionów;

Rejon III Komisariatu w szkole im. Marcinkowskiego, przy ul. Brackiej.

Następnie zawiadania się, że karty zaopatrzenia na miesiąc październik br. będą wydawane według sporządzonych „Wykazów imiennych pracowników”, oraz „wykazów mieszkańców domów” na podstawie kart wymiennych w następującej kolejności:

a) dla zakładów pracy w Zarządzie Miejskim, pokój nr. 113 w dniach od 6—11, 9. 1946 r. włącznie. — Zakłady pracy winne napisać „Wykazach imiennych pracowników” następujące zaświadczenie, podpisane przez kierownika zakładu: „Niniejszym zaświadczam pod rygorem odpowiedzialności karnej, że otrzymane karty będą wydane dla pracowników faktycznie zatrudnionych na podstawie listy płac”;

b) dla ludności niepracującej (t. j. matek z małoletnimi dziećmi do lat 16, starców ponad 60 lat życia oraz niezdolnych do pracy, po przedłożeniu świadectwa lekarskiego i świadectwa (rodziny), pobiora właściciele wzgl. administratorzy domów od dnia 6—11, 9. 1946 r. włącznie, i to: Rejon I Komisariatu w lokalu „OM TUR”, przy ul. Wybickiego; Rejon II Komisariatu w lokalu „Tivoli”, przy ul. Legionów; Rejon III Komisariatu w szkole im. Marcinkowskiego, przy ul. Brackiej;

c) Zdemobilizowani oraz członkowie rodzin powołanych do Wojska Polskiego w Zarządzie Miejskim, Wydział Wojskowy od dnia 6—11 września br.;

d) Inwalidzi z referatu inwalidzkiego w Zarządzie Miejskim, ul. Kościelna nr. 15, i p. tr. w dniach od 6—11, 9. br.;

e) Uczyszczający do szkół średnich i zawodowych pobiora karty zaopatrzenia jak zakłady pracy.

Wydział Apropowizacji i Handlu przypomina jeszcze raz, że nie odpowiada za niepobrane w oznaczonych wyżej terminach karty zaopatrzenia.

— Z targu. W ubiegłą sobotę notowano na targu za artykuły żywnościowe następujące ceny: Nabiał: masło 320—360 zł za 1 kg, sery 7—8 zł, za sztukę, śmietana 80—110 zł, 1 litr, mleko 16 zł, twaróg 40—50 zł. Drobny (wzrost): gęsi 350—380 zł, kaczki 160—200 zł, kurzy 200—280 zł, kurczęta 70—150 zł. Owoce: jabłka 10—30 zł, gruszki 15—40 zł, śliwki 10—30 zł. Jarzyny: za 1 kg: pomidory 20—15 zł, ogórki 3 zł, kapusta 3 zł, cebula 250 zł, pieczek, buraki 2 zł, marchew 2 zł. Grzyby za litr: prawdziwe 15—20 zł, małe 5—10 zł, kurki 3—5 zł.

— POD ADRESEM ORGANIZACJI I TO-ARZYSTW. Zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym wszelkie komunikaty o zebraniach, zabawach, kursach itp., zamieszczane w kronice — są płatne. Admin. „Głosu Pomorza”.

Przetwórnica kapusty i ogórków. W zakresie swej wielostronnej gospodarki Zw. Samopomocy Chłopskiej nie zapomniała o zapewnieniu zapasów zimowych w postaci kiszzonej kapusty i ogórków; w tym celu Samopomoc Chłopska wystawiła u wylotu ul. Książęcej nowy murowany budynek i wmontowała szereg basenów, mających służyć przetworzeniu wymienionych produktów. Uruchomienie kiszalni nastąpi w najbliższych dniach.

— Dyrekcja Szkoły Muzycznej Tow. Muzycznego im. Stan. Moniuszki w Grudziądzu, ulica Ogrodowa 35, zawiadomiła, że wpisy na rok szkolny 1946-47 do klas fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, akordeonu i organów przyjmuje kancelaria Szkoły, czynna codziennie od godz. 11—12 i od 16—18.

— Rozpoczęcie roku szkolnego. Inspektorat Szkolny zawiadomiła, że rozpoczęcie roku szkolnego 1946-47 nastąpi we wtorek, dnia 3 września 1946 r. Uczniowie klas od II-giej do VII-mej włącznie zbiorą się na dziedzińcach swoich szkół o godz. 7.45, skąd w szeregu pod opieką nauczycieli pomaszerują do kościoła na uroczyste nabożeństwo szkolne. Dzieci nowówstępujące zbiorą się dopiero w środę, o godz. 12 w szkole.

— Zwiedzające Muzeum Miejskie przy ul. Legionów 28. Ponad 4000 eksponatów, rozmieszczonych w 7 salach. Wstęp 2 zł, młodzież 2 złote.

— Dyrekcja Państw. Liceum Pedagogicznego w Grudziądzu przyjmuje jeszcze zapisy na 6-miesięczny wstępny kurs pedagogiczny dla kandydatów z cenzusem gimnazjalnym i do liceum pedagogicznego, którzy ukończyli 4 klasy gimnazjum ogólnokształcącego. — Przy Zakładzie Państw. Liceum Pedag. jest zorganizowany internat oddz. męski i żeński. Zapisy i informacje w Sekretariacie Państw. Lic. Pedag. w Grudziądzu, ul. Legionów Nr 2, pokój Nr 32.1.

— Związek Emerytów przypomina członkom zebranie miesięczne dnia 3 września br. o godz. 17 w sali Rady Związków Zawodowych ul. Szewska 2/4.

— Związek Emerytów przypomina członkom zebranie miesięczne dnia 3 września br. o godz. 17 w sali Rady Związków Zawodowych ul. Szewska 2/4.

DODATKOWE PRZYMUSOWE SZCZEPLENIE OCHRONNE PRZECIW DURIOWI BRZUSZNEMU

W dniach od 2 września do 7 września 46 r. w godzinach od 4-tej do 20-tej w lokalu TUR przy ul. Wybickiego 38-40, zarządzam na terenie miasta Grudziądza dodatkowo przymusowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu dla osób, które z jakiegokolwiek powodów nie poddały się szczepieniu w roku bieżącym

a) Osoby, które nie wykazały się świadectwem szczepienia względnie zwolnieniem od obowiązku szczepienia, pozbawione zostaną kart żywnościowych, ponadto zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej, zgodnie z § 11 Rozporządzenia „Ministra Zdrowia z dnia 17. 4. 1945 r. (Dz. URP nr 15 poz. 88).

b) Po upływie terminu szczepień ochronnych na terenie miasta Grudziądza — do szkół, zakładów naukowych, wychowawczych, jak również do pracy w urzędach, instytucjach, przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych oraz prywatnych — przyjmowane mogą być tylko te osoby, które przedstawiają świadectwa o dokonanych szczepieniach ochronnych przeciw durowi brzusznemu, względnie zwolnienia od szczepień.

Za Prezydenta Miasta
Lekarz Miejski
(—) Dr Piatek Adam

Wyjdźmy na zewnątrz!

W związku z artykułem w „Głosie Pomorza” pt. „Wyjdźmy na zewnątrz!” pozwól sobie rzucić kilka myśli.

Nie wierzę w żadne cuda i ich skuteczność. Nie przez jakieś nadzwyczajne imprezy odbudujemy się i ożyjemy na stałe nasze życie gospodarcze w Grudziądzu. Powoływanie się na Bydgoszcz i Toruń — moim zdaniem — nie ma uzasadnienia w naszych warunkach. Jedno i drugie miasto jest w daleko mniejszym stopniu zniszczone jak nasze. A poza tym, Bydgoszcz ma niespornie idealne warunki do dalszego wspaniałego rozwoju. Bydgoszcz niezależnie od tego, że skupia dzisiaj u siebie prawie wszystkie urzędy II instancji, dzięki doskonałej komunikacji lądowej i wodnej, stała się istotnie centralą handlu i wytwórczości Pomorza. Tych naturalnych warunków rozwoju nie ma dzisiaj Grudziądzu.

Nie chcę jednak przez to twierdzić, że naszą miasto musi już popostać aa zawsze „a „dużą wsią z tramwajem”. Moim zdaniem drogi do podniesienia naszego miasta do gruzu i ożywienia go leżą w lwiej części, w wzmoczonej energii i pracy, oraz w współdziałaniu nas wszystkich obywateli grudziądzkich. Weźmy za przykład Wielkopolskę. Wielkopole nie bez krzyku i oglądania się na pomoc od zewnątrz zabrali się do zgodnej i wylezionej pracy. Można i myż pozazdrościć osiągniętych wyników. I u nas w Grudziądzu mogło być już więcej odbudowanych kilkadziesiąt budynków, zniszczonych w mniejszym stopniu wskutek działań wojennych, oraz można było uruchomić dalszych kilkadziesiąt warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu. Że to nie nastąpiło, powodem tego jest, — jak wszyscy zgodnie twierdzą, — brak potrzebnych na to kapitałów. Śmiało twierdzić, że w znacznej mierze te kapitały są w Grudziądzu. Jestem przekonany, że ilość pieniędzy w gotówce, przetrzymanych dzisiaj przez obywateli grudziądzkich u siebie prywatnie — przekracza sumę 50 milionów złotych. Pieniądze te wycofane z obiegu leżą nie tylko bezużytecznie, ale obciążają naszą emisję banknotów. Na dowód, że nie jestem głosolownym, przytoczę fakt złożenia w tych dniach gotówką w jednym wypadku tytułem kaucji kwoty zł 300.000.— A gdyby te pieniądze zostały złożone do miejscowych instytucji bankowych, ileż to byłoby można udzielić pożyczek właśnie na cele odbudowy i wzmocnienia życia gospodarczego.

W nowoczesnym życiu gospodarczym państw i narodów bez względu na ustrój polityczno-społeczny wysuwa się na pierwsze miejsce zrozumienie wszystkich obywateli konieczności stosowania obrotu bezgotówkowego. Obrót bezgotówkowy uzupełnia obrót pieniężny w Państwie i przyczynia się do ograniczenia emisji banknotów, przy czym zaoszczędza dużo kosztów i kłopotów związanych z przyjmowaniem i wypłatą pieniędzy. Dzięki temu obrotowi unika się również ryzyka z wozieniem, noszeniem oraz przechowywaniem gotówki. Najważniejszym zaś znaczeniem ekonomicznym obrotu bezgotówkowego jest powrót pieniądza, nie biorącego udziału w obrotach gospod., do kas instytucji kredytowych, przez co stwarza on nowe środki do udzielania kredytów.

Zatem nie przetrzymujmy pieniędzy u siebie w kasie lub w innych schowkach. Lokujmy je w odpowiednich instytucjach, a te z kolei puszczą między ludzi i uaktywnią życie gospodarcze.

Tymi sposobami i środkami najszybciej i najpewniej odbudujemy sercu nam bliski Grudziądzu.

Tydzień strażacki od dnia 1-8. 9. 1946

W ramach Ogólnopolskiego Tygodnia Strażackiego, trwającego od 1—8 września br. włącznie, grudziądzkie straż pożarne organizują szereg imprez oraz zbiórki publiczne na cele, związane z potrzebami pożarnictwa.

O potrzebie zaopatrzenia i uzupełnienia sprzętu strażackiego i technicznego naszych straży pożarnych — nie potrzeba mówić. Braki i szkody, powstałe na skutek działań wojennych, muszą być naprawione — nowy sprzęt zakupiony!

Każdy z obywateli w krytycznych chwilach pożaru czy innej klęski będzie potrzebował pomocy straży pożarnej.

Apelujemy zatem do wszystkich: Popierajcie słowem i czynem imprezy i zbiórki strażackie w „Tygodniu Strażackim” od 1—8 września 1946!

Niechaj zapewnią się w „Tygodniu Strażackim” puszki kwestujących strażaków!

Nabywajcie nalepki strażackie i deklarujcie datki na listy składkowe!

Każda złotówka, ofiarowana strażakom — to zwiększenie sprawności naszej straży w zwalczaniu klęsk!

Jak będzie wydawany chleb na karty zaopatrzenia w m-cu wrześniu 1946

Dzień	2-3	4-5	6-7	9-10	11-12	13-14	16-17	18-19	20-21	23-24	25-26	27-28	30
Kat. I	1/2 kg	1/2 kg	1 kg	1/2 kg	1/2 kg	1 kg	1/2 kg	1/2 kg	1 kg	1/2 kg	1/2 kg	1 kg	1/2 kg
na kup.	1	2	3-4	5	6	42-43	44	45	46-47	48	49	50-51	52
Kat. II	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg
na kup.	1	2	3	4	5	6	42	43	44	45	46	47	48
Kat. III	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg
na kup.	1	2	3	4	—	5	6	—	42	43	—	44	45
Kat. IR	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	1/2 kg	—
na kup.	1	2	3	4	5	6	42	43	44	45	46	47	—
Kat. IIR	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	—
na kup.	1	—	2	3	—	4	5	—	6	42	—	43	—
Kat. „C”	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	1/2 kg	—	1/2 kg	—
na kup.	1	—	2	3	—	4	5	—	6	7	—	8	—

plk. dypl. LESZCZYŃSKI ALBIN
Szeł Sztabu Gr. Op. Gen. BOLTUCIA.
W 7-ą rocznicę wojny polsko-niemieckiej

Bitwa pod Grudziądzem

od 1 do 4 września 1939 r.

(Dokończenie.)

Pierwszy rzut był na miejscu już o świcie dnia 2 września, a drugi około południa.

DZIEŃ 2. IX.

O godz. 7.30 Niemcy rozpoczęli natarcie z użyciem czołgów na kierunkach Rogóźno—Zamek i Grudziądz.

Oddziały własne, aczkolwiek spychane, trzymają się i walczą zaciekle. Mimo dużego wysiłku i dużych ofiar, Niemcy frontu przełamać nie zdołali.

Około godz. 16 nieprzyjaciel wznowił swoje natarcie i zmusił oddziały 16 D. P., za wyjątkiem załogi Grudziądza, do wycofania się na wysokość toru kolejowego Grudziądz-Brodnica.

Zgrupowane odwody grupy op. w rej. Meina miały ruszyć do przeciwnatarcia o godz. 18-tej

Wobec tego jednak, że na kierunku przeciwnatarcia nie udało się ustabilizować 16 D. P. i nastąpiło pomieszanie związków wycofują-

cych się oddziałów i podciągających odwodów, dowódca grupy op. zarządzone przeciwnatarcie odwołał i wydał rozkaz 4-ej Dyw. Piech. do zajęcia stanowisk obronnych na wysokości północ. dw. Meino — stacja i cukrownia Meino i tam przyjąć bitwę obronną w dniu następnym tj. dnia 3 września.

16-tą Dyw. Piech. bez załogi Grudziądza, jako przemieszoną, dca grupy op. wycofał do odwodu do rej. Radzyna, aby dać jej możność uporządkowania się i wypoczęcia.

Na kierunku Jabłonowa i Brodnicy ciekawszych wydarzeń w tym dniu nie było.

DZIEŃ 3. IX.

W ciągu nocy z 2-go na 3-ci września 4-ta DP zajęła nakazane stanowiska obronne, a 16-ta DP zgrupowała się w nakazanym rejonie.

Przegrupowanie nocne aczkolwiek trudne, zostało wykonane bardzo sprawnie i niewykorzystane przez nieprzyjaciela.

O godz. 9-tej po silnym przygotowaniu artylerii, Niemcy ruszyli do natarcia. Główny wysiłek został skierowany na stację i dwór Meino, oraz na Grudziądz.

Natarcie załamało się.

Około godz. 10-tej nieprzyjaciel po silnym ześrodkowaniu ognia artylerii, połączonego z bombardowaniem, rozpoczął natarcie ponownie.

Drugie natarcie też się załamało

Pomimo niepowodzeń Niemcy po silnym ześrodkowaniu ognia artylerii, i jeszcze jednym bombardowaniu natarli po raz trzeci. Około godziny 13 udało im się opanować cukrownię Meino. Jednak i tym razem zostali odrzućni przez nasze przeciwnatarcie w godzinach popołudniowych Niemcy jeszcze raz wznowili natarcie na stację i cukrownię Meino, z jeszcze większą zaciekiłością. Zażarta walka toczyła się na najbliższych odległościach — poprostu wręcz i obfitowała w wyjątkowo emocjonujące momenty.

Gen. Boltuc, dca grupy op., osobiście obserwował pole walki i czekał na zwycięstwo i wyczerpanie się Niemców, aby wtedy rzucić do bitwy posiadane odwody — wypoczętą i zaprawioną już w ogniu 16 Dyw. Piech. i nieprzyjaciela zniszczyć.

I w tym właśnie przełomowym momencie, kiedy szala zwycięstwa przechylała się na naszą stronę, przychodzi rozkaz Dcy Armii, nakazujący oderwanie się w ciągu nocy

od nieprzyjaciela i odejście na Toruń i Włocławek.

Wydarzenia na innych frontach wymagały marszu armii „Pomorze” na Warszawę.

Walka 4-ej D. P. i załogi Grudziądza trwała jeszcze do wieczora.

Pozycje po całodziennych zmaganiach zostały utrzymane. Nieprzyjaciel poniósł bardzo duże straty i był wyczerpany. 4-ta Dywizja Piechoty i załoga Grudziądza triumfowały. Gen. Boltuc nie był jednak zadowolony. Nie dano mu bitwy dokończyć i niepowodzeń Niemców zamienić na ich klęskę.

Odmarsz odbywał się bez przeszkód. Nieprzyjaciel nie miał już siły nawet postępować za nami. Żołnierze nasz sędzieli zły i szemrał. Dlaczego po zwycięskiej bitwie odchodzimy? Dlaczego oddajemy bezcenny kraj pomorski i nasze rodziny w ręce wroga? Szemrał, bo był dobrym i bitnym żołnierzem, a nie wiedział, że nic nie pomoże wygranie bitwy pod Grudziądzem, że nic nie pomoże nawet marszu armii „Pomorze” na pomoc pod Warszawę — bo zmienić losy wojny mogła tylko natychmiastowa ofensywa na zachodzie, gdzie Niemcy byli wtedy słabi — lecz tam było cicho

Pobór skończony

W ubiegły piątek miejscowa Komisja Poborowa zakończyła pobór rocznika 1925, który trwał od 20—30 bm. Przez cały okres dziesięciu tych dni chłopcy przybywający z sąsiednich powiatów otoczeni zostali wybitnie troskliwą opieką ze strony miejscowych władz i społeczeństwa. Na specjalną uwagę zasługuje tu naprawdę ofiarna praca Tow. Przyjaciół Żołnierza, które zorganizowało

i zapewniło poborowym całodzienné wyżywienie, godziny świetlicowe połączone z aktualnymi odczytami, występami artystycznymi, koncertem i tańcami.

Na zakończenie poboru odbył się wspólny obiad, w czasie którego przemówienia okolicznościowe wygłosili — z ramienia Tow. Przyjaciół Żołnierza dyr. Michalski, z ramienia

wojska komendant RKU kpt. Grochalak i kpt. Grynszpan — DOW Poznań i przedstawiciel miejscowego Urzędu Informacji i Propagandy.

Obserwując nastrój jaki panował wśród poborowych, z prawdziwą przyjemnością skonstatowaliśmy, że cechował go duży entuzjazm i zapał i wszyscy stający przed komisją, wyrażali szczerą chęć wstąpienia w szeregi armii polskiej.

Z PAŃSTW. URZĘDU REPATRIACYJNEGO W GRUDZIĄDZU

W miesiącu sierpniu 1946 przybyło repatriantów na punkt etapowy: transportami zorganizowanymi 5 rodzin — 20 osób, pojedynczo 14 rodzin — 28 osób. Zrzekli się działek: 1 rodzina — 2 osoby.

Szan repatriantów na dzień 30. 8. br.: dwie rodziny — 6 osób.

Od początku repatriacji przeszło punkt etapowy w Grudziądzu: 1724 osób repatriantów, 125 osób powracających z zagranicy i 342 osoby przesiedleńców. Razem: 2191 osób.

W tym samym miesiącu przesiedlono na roli 8 rodzin — 28 osób na 5 gospodarstwach o 71 ha.

Skierowano na zachód 43 rodziny.

Warsztaty Mechaniczne
„Spójnia” Sp. z o. o.
Sztum, ul. Mickiewicza 43
Naprawa maszyn rolniczych wszelkich typów
Spawanie
Stale na składzie części do maszyn rolniczych
Naprawa młocarni
Fachowy personel — Szybka naprawa

ODEZWA DO LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ RODACY!

Od pewnego czasu na terenie naszego powiatu lansowana jest plotka, jakoby ludność autochtoniczna — zweryfikowana przesiedlona miała być na obszar województw wschodnich.

Plotkę tę rozsiewają elementy wrocie Demokracji Ludowej wrocie Państwu Polskiemu. Działają w tym kierunku resztki pachołków hitlerowskich, reakcjonistów i malkontentów — nie zadowolonych nigdy z życia.

Plotki te zmierzają jedynie w kierunku klócenia ludności autochtonicznej z Macierzą, siejąc w ten sposób zamęt i niezadowolenie. Godzą w interesy zweryfikowanej ludności polskiej, krzywdząc ją moralnie.

W związku z powyższym, jako gospodarz powiatu stwierdzam co następuje:

1. zaprzeczam kategorycznie, aby istniał jakikolwiek plan przesiedlenia ludności autochtonicznej z tych terenów;
2. ludność autochtoniczna — zweryfikowana posiada pełnię praw obywatelskich. Jest traktowana na równi z wszystkimi obywatelami Polski Demokratycznej;
3. wszyscy ci, którzy rozsiewają takie i podobne plotki bezpodstawnie, pociągani będą do surowej odpowiedzialności w myśl art. 170 kk.

RODACY AUTOCHTONI!
Nie słuchajcie podszeptów propagandy wrogów. Macieli Waszej egzystencji, podważających równość i sprawiedliwość społeczną — kierujcie natychmiast do rąk Władz Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

Prawa Wasze na tej ziemi okupiliście własną krwią przez lata niewoli hitlerowskiej i praw tych nikt Wam nie odbierze!

Sztum, w sierpniu 1946 r.

STAROSTA
(-) Józef Gródnicki

P. T. Kupujących
F-ma Sklep Towarów Mieszanych i Artykułów Spożywczych
Sztum, Sądowa Nr. 4
Zawiadamia o jubileuszu rocznego istnienia
Z okazji tej w dniach od 1 do 15 września br. F-a udziela 10% rabatu dla kupujących

F-ma Kazimierz Okonek
Sztum, ul. Mickiewicza Nr. 20
POLECA
sprzęty gospodarstwa domowego jak:
Emalię — Fajans — Szkło
Części rowerowe i elektrotechn.
Garnki żeliwne — Sita do mąki
Gwoździe — Podkowy — Hufnale

KKO BEZPIECZEŃSTWO PRAWNE I TAJEMNICA WKŁADÓW
SZTUM, PLAC WOLNOŚCI 25
350 placówek — 2000 milionów wkładów — 1000 milionów kredytów dla zakładów gospodarczych
KOMUNALNE KASY OSZCZEŃC I w służbie odbudowy Kraju

Hurt Hurt
Rozlewnia Piw i Wytwórnia Wód Mineralnych
F-my C. JANKOWSKIEGO
w Sztumie - Strzelecka Nr. 6
poleca:
wyborowe, pielęgnowane piwa Browaru Elbląskiego oraz z własnej wytwórni limoniadę i wodę sodową
Do nabycia w każdej restauracji!

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

z odpowiedzialnością udziałami w SZTUMIE, ul. Mickiewicza 54
czynna od godziny 8 rano do godziny 18 codziennie za wyjątkiem świąt.

Poleca członkom i sympatykom:

1. Dział kolonialno spożywczy: Towary pierwszej potrzeby przedniej jakości po cenach niskich.
2. Dział przewozowy: własna obsługa samoch. - tania - szybka - fachowa.
3. Dział opałowy: sprowadza pierwszej jakości koks i węgiel górnośląski i zbiera zamówienia.
4. Dział rolniczy: sprzedaż: nawozów sztucznych, kredytowo, skrypty dłużne nasion, ziemiopłodów i warzyw po cenach wolnorynk.

Organizuje się i wkrótce rozpocznie działalność:

5. Dział hodowlany: Wylegarnia kurcząt. Chów kurcząt. Sprzedaż kurcząt jednodniówek i 6-cio tygodniowych. Przyjmowanie jaj do wylęgu.
6. Dział - Stacja maszynowa: Obsługuje i wydierżawia członkom: traktory, i maszyny, oraz narzędzia rolnicze (Młockarnie, wialnie, woz, pługi, brony itp.

Przyjmuje zamówienia we wszystkich działach od instytucji państwowych, społecznych i firm prywatnych, Zapisy nowych członków. Informacje cały dzień w w/w godzinach pracy.

Warsztat szewski
A. H. GEJDA
Sztum, ul. Reje nr. 2
Wykonuje roboty fachowo — terminowo wchodzące w zakres szewstwa

„Bar Obywatelski”
JAN RATAJ — SZTUM
POLECA
WÓDKI WYBOROWE ORAZ SMACZNE ZAKĄSKI
Obsługa fachowa! Ceny przystępne!

Chemikalia, artykuły kosmetyczne
oleje - kwasy - smary
poleca
Brogeria A. Lewandowski
Sztum — ulica Mickiewicza 20

Hotel Centralny
Gospoda Inwalidów Wojennych w SZTUMIE
pod kier. Antoniego Dudy
poleca:
pokoje gościnne
obiady à la carte
śniadania i kolacje
Ceny przystępne - obsługa fachowa

Mechaniczny Zakład Stolarski KONSTANTEGO KLINA
SZTUM, UL. JAGIEŁŁY 22
wykonuje
wszelkie prace wchodzące w zakres stolarski
szybko — tanio — solidnie

Rejonowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Samopomoc Chłopska” w Radzynie

prowadzi skup i sprzedaż zboża, ziemiopłodów, nasion i pasz, sprzedaż art. gospodarczych, żelaznych, narzędzi rolniczych, sprzedaż art. budowlanych jak: wapna, cementu, kredy, papy, smoły, lepniku, cegły szamotowej po cenach konkurencyjnych.

Pieczałki gumowe
wykonuje
Drukarnia Pomorska
Grudziądz, M. Grobłowa 2, tel. 12-15

Kupimy:
1 silnik elektryczny 3,5 KW 950 obr/min.
1 silnik elektryczny 15 KW 955 obr/min.
1 silnik elektryczny 35 KW 955 obr/min.
1 silnik elektryczny 50 KW 955 obr/min.
Oferty należy kierować do „PEPEGE”
Polski Przemysł Gumowy pod Zarządkiem Państwowym w Grudziądzu

KUPIMY dwie maszyny do łozenia typu „Brunswig” lub „Facit”. Zgłosz. do administracji „Głosu Pomorza” pod nr 238. (0003)

UNIEWAŻNIAM kartę RKU, wydaną w Skiernewicach. Trafalski Stanisław, Ryjewo, powiat Kwidzyn.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Malbork, na nazwisko Rajdak Franciszek, Kwidzyn, Maresa 25.

OSTRZEGAM przed kupnem jakichkolwiek rzeczy od małżeństwa Adam Pyszewskich, ul. Chełmińska 82, gdyż takowe są moją własnością. Za już sprzedane rzeczy pociągnę tak sprzedających jak kupujących do odpowiedzialności sądowej. Stanisław Lerke, właściciel domu, Czerwopodwórna 17. (440)

OSTRZEGAM przed kupnem maszyny do pisania marki „Remington”, skradzionej w nocy z 29 na 30 bm. Julian Czarnecki, Narutowicza 25. (442)

STENOGRAFII udzielam. Kwiatowa 22/3.

ZGUBIONO dnia 29 bm. wieczorem zegarek damski, ręczny. Uczciwego znalazcę wynagrodzę. Kolasinska, Długa 1. (437)

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód wojskowy na nazwisko Kowalski Bronisław, Michalewice. (444)

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU Grudziądz, na nazwisko Józef Gościński, Mały Rudnik, pow. Grudziądz. (443)

KUPIMY maszyny do pisania. Zgłoszenia do administracji „Głosu Pomorza”.

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenia stałe na nazwiska Jabłoński Alfons i Jabłoński Józef, Lubawa, Pomorze. (13)

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie na nazwisko Elżbieta Lipowska, Łasin, Lipowa 8-9. (438)

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Kurkowski Czesław, Dragacz-Gmina Grupa. (441)

Redaguje Kolegium. — Sekretariat czynny od godz. 8—16-tej. — Redaktor nac. przyjmuje od godz. 11—12.

CENY OGŁOSZEN: Drobne za wyraz 8 zł, dla poszukujących pracy i rodzin. 3 zł. Tłusty druk 100% drożej. Zwykle za tekstem 12 zł. za 1 mm jednołamowy, w tekście 20 zł. za 1 mm jednołamowy. Nekrologi 8 zł. za 1 mm jednol. Komunikaty organizacyj. zawodowych i społ. (w tekście) 2 zł. za wyraz. Za terminowe ogłoszenie nie przyjmuje się odpowiedzialności. Abonament miesięczny 50 zł.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Artykuły nadesłane, a nie zamów. nie będą honorowane.

ŚWIAT KOBIECY

Poniedziałek, 2 września 1946 r.

MAGIA SKUPIENIA

Twórczość skoncentrowana daje szansę na dzieło. A czymże jest każdy nasz dzień, jeśli nie formą twórczości — szczęśliwej lub nieszczęśliwej? Jesienny napływ sił kieruje nas specjalnie do polepszania życia. Jesień, to czas nie tylko winobrania — to także czas i zasiewów i zbiorów w znaczeniu życia umysłowego, czynu, pracy codziennej. Ale nie tylko pracy szkolnej, urzędniczej, artystycznej, naukowej i tej niepozornej, którą się wykonuje bez widocznego efektu, z której nic nie wynika poza utrzymaniem aktualnego ładu w domu. Ty najniewdzięczniejsza, wsiąkająca w życie bez śladu, daniny składania dniu codziennemu.

Każdy z nas w pierwszych dniach września na nowo staje się dzieckiem idącym do szkoły, choćby dzień cały wypełniały porządki domowe. Ale życie na nowo po wakacjach podjęte nie tylko wydaje się być podjęte na nowo — jest nowe naprawdę. Szuka się miejsca wyładowania odżytych sił, szuka się dróg polepszania rzeczywistości dotychczasowej, dociągnięcia jej do nowo wymarzonego poziomu. Ta pasja, ten narost sił może się wypowiedzieć w szeregu postanowień moralnych na sezon zimowy, w szeregu również — drobnych domowych ulepszeń: pisaliśmy o nich, piszemy i pisać jeszcze będziemy na innym miejscu. Niedarmo jesień jest okresem przeprowadzek, zmiany lokatorów, służby domowej — poza tym zaś wprowadzenia w życie zmian zasadniczych: kształcenia się w nowym fachu, zmiany zajęć, postanowień rozrywkowych, wprowadzenia sobie w życie sportu „bywania”, lub przeciwnie — odciążenia sobie z niego balastu towarzyskiego, uczynienia go sobie bardziej surowym, sprzyjającym może większemu skupieniu, doskonaleniu się, odnalezieniu w sobie i przysporzeniu z zewnątrz istotniejszych wartości.

Do wszystkich tych na nowo obudzonych postanowień potrzebny jest bodziec siły, tej właśnie, co dojrzała na powietrzu, w zieloności cienia i świetle słońca. Ale siła jest moto-

rem nie zawsze wydajnym. Może się rozstrzelać w różnych kierunkach, może powodować chaos w czynnościach, zbytek wyładowania się w drobiazgach — stać się bezpłodnie użytkową pobudliwością, w sumie dając efekt gorączki i nerwowości.

Dawanie przewagi nierealnym zamiarom, rozpoczynanie i niedokonywanie do końca szeregu czynności, szarpanie się w nieuregulowanym jeszcze porządku dziennym — nieujęcie się w karby trybu życia (dotychczasowy zerwany, nowy niewprowadzony), nagle przerzuty z jednej roboty w drugą — oto zwykle źródło narosniętej, ale nie ujętej jeszcze w karby energii. Okres męczący, panowanie chaosu, z którego trzeba tryb normalny czym prędzej wyłonić.

Stają jeszcze na drodze żałośliwe nawroty tęsknoty za słońcem, za wodą, za miejscem zielonym, z którego poderwał nas termin powrotu. Tę ostrość żalu też trzeba nakarmić, udzielić jej miejsca w życiu w dniu słonecznym, wydzielić sobie jeszcze trochę godzin kontaktu z naturą, w dzień słotniejsze użyć chociaż powietrza i ruchu. Wynagrodzić sobie tę wyrwę w czasie wzmrożoną czynnością pozostałych godzin. Ale czynności tych pilnować surowo, żądać od siebie wiele — pełnej wydatności nie tylko każdej godziny, ale każdego kwadransa.

Tu nie chodzi o to czy jesteśmy „zajęci”, ale jakim jest wynik tych zajęć; można dreptać przez cały dzień, aby wieczorem usiąść na gruzach rozbabrannej roboty. Nie sztuka obłożyć się wnętrzem szaf doprowadzanych do porządku na zime, trzeba się przyjrzeć tej szafie po dokonanej robocie (i w tydzień potem). Można cały dzień gonić od biurka do telefonu i przekonać się, że rachunki lub inna praca na biurku nie postąpiła naprzód o krok, a szereg telefonicznych interesów pozostał nie załatwiony. Można dzień cały ziając po mieście i wrócić do domu bez pary zamierzonych sznurowadeł i mydła do prania, natomiast z materiałem wyprze-

dażowym nie tym i nie takim. Można spędzić dzień w biurze bez najmniejszego wyniku i z aktami odłożonymi na jutro. Można przerzucać się się godzinami od cerowania pończoch do konfitur i porządków w bibliotece w rezultacie zaś skłać w biały kamień zmarnowane dwie godziny w kawiarni — poderwanie się od roboty na telefon od przyjaciółki wydało owoc jedynie w postaci kilku przykrych plotek „o nim”. Nie opłaciło się — rzecz oczywista. Pracowaliśmy — niechybnie — ale źle, koszowało i nie wydajnie. Praca nie była scementowana skupieniem. I to jest najgorsza z naszych powakacyjnych bolączek, spowodowana właśnie rozrostem, a nie podparta koordynacją sił.

Brać się może do roboty z mniejszym zapalem? Przrzucić jej za to coś nie coś z ciągłości i wytrwałości. Nie zabiegać o X rzeczy naraz, nie folgować wszystkim chęciom i postanowieniom. Jakiejś jednej, tej z pierwszego szeregu ważności — dać dokonać się do końca i dojrzeć. Jeśli się zaczęło lekcję odrabiać z dzieckiem, nie pozwalać się od niej odrywać. Wylączyć telefon na najgorętsze godziny. Nie pozwolić na wpadanie do swego pokoju, podczas pilnej umysłowej roboty. Wytworzyć sobie dokoła każdej czynności ten sprzyjający jej nastrój, właściwe oświetlenie, ciszę, odpędzać gromady czarnych myśli, na które w tej chwili nie znajdujemy odtrutki, a które nie pozwalają na likwidację tego jednego kłopotu, której się właśnie podejmujemy. Jeśli rozstrzelona pamięć nie dopisuje, notować od rana porządek dnia, jako program, nie na świstkach, rozgubionych potem po kątach, ale na jednym jakimś pomocniczym notesie. To bardzo czasem pomaga, to trzyma w korbach, obowiązuje.

Przede wszystkim zaś tak samo jak dokładnie postaramy się wykonywać pracę — wykonajmy niezbędny po niej odpoczynek. To druga połowa rozsądnego zadania, jak najgorzej zwykle wykonywana. Dobrze i długo

spać przede wszystkim, (odnaleźć też w ciągu dnia tu i ówdzie godzinę ciszy, najlepiej pomiędzy ukończeniem jednej czynności a rozpoczęciem drugiej (odpoczynek w przerwie roboty, powoduje wyrzuty sumienia i denerwuje). Sama za to błogość po dokonaniu roboty prowokuje do wymierzenia sobie za nią nagrody pewnego odprężenia.

Nie marnujmy nadewszystko pierwszej połowy czasu na chaos dezor-

ganizacji — rano to naprawdę złota godzina dnia i im intensywniejszą pracą zajmiemy się po południu, tym bardziej będzie nam żal tamtej straty. Bez wczesnego podrywu, bez niedospania, ale z programową energią, postanowieniem wykonania zadania trzeba te wcale nie łatwe dni powakacyjne zaczynać. Dnie dobrze rozpoczęte mają zwyczaj pomyślnie się kończyć. Za tym zaś przychodzi prawdziwa radość wieczoru.



Ko-
ly-
san-
ka

Luli, luli, śpiewają usta,
Luli, luli, skrzypi kołyska,
Ślaniają się po kątach cienie,
Nocna lampka mdłą gwiazdką błyska.
Na poduszce śpi mała główka,
Drobne usta uśmiechem drgają,
Luli, luli, śpij synku, śpij skarbie,
Bo nad tobą aniołki czuwają.

Powiedz mi, czy to prawda,
Że ty wszystko widzisz inaczej,
Że twój uśmiech taki promienny,
Anielską świadomość znaczy?
Powiedz mi, czy to prawda,
Że widzisz niebiańskie wrota
I aniołki i Boską Matkę,
Jak swą kądziel srebrzystą mota?

Patrzę, kiedy drzemiesz w kołysce,
Koko ustek uśmiech się zwijsa,
Czy to zesłali ku tobie, dziecino,
Aniołowie, Święci i Maria?
Śpijże słodko, dziecino, śpij słodko,
Nasyć niebem i serce i ducha,
Abyś w piersi miał skrawek błękitny,
Gdy cię chwyci życia zawierucha,
Śpijże słodko, słodko się uśmiechaj,
Luli, luli, mój synku maleńki,
Niech cię anioł skrzydłami otuli
I kołysze dźwięk mojej piosenki.

Luli, luli, śpiewają usta,
Luli, luli, skrzypi kołyska,
Ślaniają się po kątach cienie,
Nocna lampka mdłą gwiazdką błyska.
Na poduszce śpi mała główka,
Drobne usta uśmiechem drgają,
Luli, luli, śpij synku, śpij skarbie,
Bo nad tobą aniołki czuwają. B. Mak.

Pomowmy



o dzieciach...

Ach! jaki ten Jaś leniwy! — biada matka. Uczy się źle? Nie tego powiedzieć nie mogę. Lekcje odrabia nawet chętnie, ale wogóle taki jest ociężały, ruszyć mu się nie chce do niczego... wstawać rano nie lubi. Czyż jest istotnie leniwy? A może to co innego, może to nie lenistwo? Rodzice tak często podciągają pod pewne ustalone kategorie postępków dzieci, nie zgadzające się z ich pojęciami o grzeczności; zapominają przy tym zbyt prędko, niestety, swoje wrażenia i przeżycia wieku dziecięcego, co by im ogromnie ułatwiło zajrzenie w duszyczki własnych dzieci. Może ten Jaś nie jest tak leniwy, jak się matce zdaje? Może on tylko zbyt szybko rośnie, rozwija się, a jego rzekome lenistwo, jest tylko instynktem samozachowawczym? Podświadomie broni swego młodego organizmu przed nadmiernym w danej chwili wysiłkiem.

Mała Hania, dobra uczennica, zalewa się łzami nad zadaniem bardzo prostym i łatwym, nie może go rozwiązać — matka się irytuje, nazywa ją leniuchem. Czy nie lepiej przerwać odrabianie lekcji i dać odpocząć dziecinnej główce, która widocznie jest tak wysiłona, że w danej chwili niezdolna jest pojąć najprostszego rzeczy. Czyż to nie zdarza się dorosłym?

Rodzice w stosunku do swych dzieci posiadają zazwyczaj dwie wady. Pierwsza to: nadmierna ambicja. Z jaką dumą mówią: — „Julek jest pierwszym w klasie” — lub — „Anulka ma dopiero 7 lat, a już jest w trzecim oddziale” — nie zastanawiając się nad tym, ile nadmiernych nieraz wysiłków kosztuje to dziecko i ilekroć odbija się to ujemnie na nauce w wyższych klasach. Drugie: to traktowanie dzieci w wymaganiach jak dorosłych. Dziecko — zawsze czuje się dorosłe, ale przecież nim nie jest.

Jego organizm rozwija się, mózg pochłania masę nowych pojęć. Zastanówmy się nad tym, ile rzeczy, znanych i obojętnych nam dorosłym, są dla dzieci rewelacyjnymi odkryciami. Dorosły ma cel wytknięty w pra-

cy i rozrywce — dla dziecka wszystko jest przeżyciem.

Znałem wypadek, gdzie obłopiec, zły uczeń, roztrzepany i nierzuwany w życiu — utracenie swych rodziców — opinii ogólnej leniucha, przeniesiony winne środowisko, stał się dobrym uczniem, myślącym i pracowitym człowiekiem. Okazało się, że nie był leniwym, tylko zbyt pochłaniało go otoczenie, koledzy, reklamy, książki, goście... w środowisku odpowiednim... odnalazł siebie.

Naturalnie, że trafiają się dzieci leniwe, ale to na ogół rzadko. Trzeba dobrze obserwować, czy to rzekome lenistwo nie pochodzi z wycieńczenia dziecka, lub też ze zbytnej jego żywości. Obserwujmy, stwarzajmy mu warunki odpowiednie, a uchronimy się przed rozczarowaniami w przyszłości.

Martyrologia dzieci polskich

Wojna nie oszczędziła dzieci polskich. Cierpiały na równi z dorosłymi, znosząc prześladowania ze strony okupanta, głód, zimno i choroby.

Trudno ustalić, ile dzieci padło ofiarą sześciu lat okupacji. W samym tylko Powstaniu Warszawskim zginęło około 30.000. Niedobitki odnajdują się w głębi Niemiec, w obozach UNRRA, w rodzinach niemieckich, dokąd zostały oddane, celem wynarodowienia, dużą część kryją gruzy Warszawy. Większość pochłonęły obozy koncentracyjne. Ile ich było — nigdy się nie ustali.

W ciągu września 1944 r. przez stację podkrakowskie przeszły liczne transporty z dziećmi. W Wieliczce przez kilka godzin, w nocy z 13 na 14 września, stał transport z małymi dziećmi. Z zaplombowanych wagonów dochodził dziecięcy płacz...

Do Oświęcimia przywieziono wówczas dzieci wraz z rodzicami. Maleństwa od 4 roku życia znosiły nędzę obozową i przeważnie ginęły w krematoriach. W ostatnich dniach przed uwolnieniem obozu, Niemcy wywieźli,

zamordowali i spalili 6 aut ciężarowych dzieci. Zaledwie nieliczni zdolali się uratować.

Przez cały czas okupacji istniało w Łodzi więzienie dla dzieci w wieku od 8—14 lat. Więzienie przeznaczone było dla 1.000 dzieci i stałe było przepełnione... Starsze dzieci więziono w więzieniu Mokotowskim w Warszawie. W obozie Ravensbrück przebywało ponad 500 dzieci, większość z nich pochodziła z Polski.

Kobiety ciężarne przeważnie w obozach tępiono. Stwarzano sztuczne poronienia i przedwczesne porody. Nowourodzone niemowlęta mordowano natychmiast po urodzeniu.

W województwach zachodnich przez pewien czas Niemcy poddawali dzieci oględzinom i badaniom lekarskim. Dzieci o typie najbardziej zbliżonym do nordyckiego, zabierano rodzicom i wywożono w nieznanym kierunku. Poszukiwania tych dzieci przeważnie pozostają bez rezultatów. Maleństwa wyjeżdżały pod innymi imionami i nazwiskami, swoich zaś przeważnie nie pamiętały.

Bydźmy starannie ubrane

ale... OSZCZĘDNI



Zamiłowanie do wytwornego wyglądu, nie jest grzechem. Każdy, czy kobieta czy mężczyzna powinien dbać o tę elegancję, której wymaga poczucie estetyczne. Ale, uznając te racje, w dzisiejszym zwłaszcza, ekonomicznym położeniu kraju, przyświecać musi naszym czynom i zamierzeniom, w każdym wypadku a więc i w ubraniu jedno hasło: oszczędność!

Dlatego chciamo moda się zmienia, nie musimy koniecznie kupować rzeczy drogich, które są dziś tak mało dostępne dla każdego, a prosto tak kombinować, żeby ubierać się modnie i oszczędnie.

Różnorodność najnowszych modeli sprzyja dziś wszelkim przeróbkom.

Suknie i kostiumy nosi się ostatnio dłuższe — zakrywające kolana, a więc należałoby je podłużyć.

Przy sukienkach stosujemy bardzo praktycznie dwukolorowe kombinacje (karczki, szeroki pas w talii itp.).

Z nadchodzącą jesienią zaczynają być modne kamizelki sportowe, które są szalenie pożądane na chłodniejsze dni i z ładną jasną

bluzeczką i ciemną spódniczką tworzą oryginalną całość.

Tu mamy możliwość wykorzystania różnorodnych resztek wełnianych materiałów. (można kombinować plecy i przody z dwóch różnych harmonizujących kolorów). Podobną oszczędność zastosować możemy przy przeróbce bluzetek, które nosimy pod żakietem i z których widać tylko przód.

Łatwo wykonać je ze zniszczonych zeszlorocznych sukienek, albo resztek, kombinując je z dwóch a nawet trzech materiałów.

To samo z kapeluszem. Nie każda z pań może w nadchodzącym se-

zonie pozwolić sobie na kupno nowego modelu. Wobec tego przy nadzwyczajnej różnorodności typów i rodzajów modnych obecnie nakryć głowy — jest sprawą łatwą skomponowanie eleganckiego i praktycznego kapelusika własnym przemysłem. Stary filcowy kapelusz, kawałek zbytecznego materiału lub wstążki, jakieś piórko i można coś z tego skombinować.

Pierwszym więc sekretem dobrego, a praktycznie stosowanego ubrania jest: dokładne zdanie sobie sprawy z tego co mi potrzebne, co niezbędne, a bez czego obejść się można.

Tak uporządkowany system da doskonale wyniki, stworzą się ładne, niedrogie sukienki, okraszane nową pogodą i dobrym humorem, który zawsze jest pewnym towarzyszem każdego, kto w sprawie życia codziennego choćby chwilo-wo, wkłada system i ład.

„Halina“

Dzielmy pracę równomiernie i równo cieszymy się życiem

— A, jak się masz? Jeszcze cię nie widziałem na emeryckim chlebie. — Jakże tam?

— Dobrze! Piękne rano. Spacer do parku. Mróz oczyścił powietrze. Futerko, chwalić Boga ciepłe. Potem obiadek, w przyrządzeniu którego, moja magnifika-mistrzyni — była zawsze i daj jej Boże jak najdłużej będzie... Czarna kawka — leciutka... zamiast cygarka — karmelek. Krótka drzemka. No, a wieczór jak Bóg da. Czasem ktoś zajrzy, czasem brydzyk — taniutki. Koncertik przez radio, ulgowy bilet do teatru. Kino bliżutko, ot i chwalić Boga dożywa się w spokoju.

Albo ja mam czas?

— Ale przecież raz na tydzień może pani przyjść na pogawędkę.

— Raz na tydzień! Pół roku nie byłam ani na koncercie, ani w teatrze. ani książki do ręki nie wzięłam.

Dość pani powiedzieć, że nie mam czasu gazety przeczytać. Wstaję prosto do biura, o czwartej zamiast na obiad na jedno zebranie, o piątej na drugie i o siódmej na trzecie.

Wracam do domu zmordowana, po szklance kawy przelkniętej po drodze i w pośpiechu. Jestem głodna. Zjadam co mi dadzą. Trochę rozejrzę się w domu, w rachunkach i spać. Ale zanim to nastąpi jest pierwsza. To też marzę aby coś dobrego przeczytać, a potem żeby się wyspać.

Mimo to jestem szczęśliwa, bo się robotę popycha, coś się buduje, coś się tworzy, rośnie pod ręką, jakoś praca dojrzewa, człowiek czuje się pozytecznym.

A konkluzja?

U nas istotnie trochę nierównomiernie rozłożone są obowiązki, mające pracę dla społeczeństwa za zadanie i cel.

Jedni „dożywają w spokoju“, inni robią bokami, wyżywają się szybko, niszczej.

Marnują się często duże nawet zdolności w kierunku pracy organizacyjnej.

Spotyka się ludzi nie starych, o których się mówi „on już skończony“, albo „ona już wyczerpana“.

Otóż nad tym koniecznie sami powinniśmy rozciągnąć kontrolę. Sami musimy nowe siły zaciągnąć w szeregi. Tworzyć kółka młodszych i młodych. Nie pozwalać „emerytom“ sztucznie się starzeć. Boć skoro ich obchodzi i książka, i muzyka, i teatr, to mogą jeszcze z pożytkiem godzinę lub dwie dziennie oddać swego czasu na usługi ogólnego dobra, tem cenniejsze, że poparte doświadczeniem — życia. Dobrze jest zajmowanie się filantropią i sprawami społecznymi. Każdy kto pragnie nosić miano człowieka, musi wiedzieć, że poza obowiązkami dla siebie i swej rodziny, ma obowiązki służby publicznej.

Ale zapominać także nie może i nie powinien, że dar życia jest piękny, że życie nie jest ani tylko do samego używania, ani dla samej znoјnej pracy; że każdy musi wyciągnąć trochę słodyczy, rozkoszy, bo to są dary Boże, których lekceważyć nie wolno.

Dzielmy więc pracę równomiernie i równo cieszymy się życiem.



Foryzmy o kobiecie...

Bezpieczniej jest tygrysa zaczepić, niż kobiecie powiedzieć, że brzydka.

Jeden nieprzyjaciel kobiet i małżeństwa tak powiedział: Ilekroć kładę się spać, czynię to ze strachem, gdy sobie wspomnę, że Adam we śnie dostał żonę.

Ponieważ Ewę Bóg stworzył później od Adama, więc może dlatego każda kobieta uważa się za młodą.

Nigdy nie mów źle o wszystkich kobietach, bo zaraz wszystkie oburzą się na ciebie, ale mów źle o niektórych, to wszystkie inne klaskać będą z radością.

Konserwacja PODŁÓG

Dobrze utrzymana podłoga w mieszkaniu jest nie tylko gwarancją, lecz i sprawdzianem jego warunków higienicznych.

Pył i kurz, osiadający na posadzkach jest pochodzenia lokalnego oraz bywa importowany do naszych domostw przez nas samych na obuwiu i odzieży, a także napływa z ulicy przez otwarte okna, a z klatek schodowych przez drzwi.

Stąd i gatunkowość pyłu jest różnorodna, nie pozbawiona elementów składowych zagrażających naszemu zdrowiu.

Dla tego nie jest rzeczą obojętną w jaki sposób pył ten i kurz z mieszkań naszych usuwamy. Obecna technika konserwacji podłóg odbiega znacznie od metod do niedawna stosowanych.

Dziś czynność sprzątania jest umiejętnością znormalizowaną i podlega przepisom obowiązującym.

Kurz zbiera się w kolejności od warstw górnych ku dolnym, to znaczy, że najpierw odkurza się wszystkie sprzęty znajdujące się w pokoju, a dopiero potem oczyszcza się podłogę. Stąd konieczność stosowania ścierek zwilżonych płynami pyłochłonnymi, aby pyłu zbieranego nie rozprzestrzeniać w powietrzu.

Zamiata się podłogę szczotką owiniętą taką ściereką, wykonując ruchy wolne, podłużne, w kierunku od siebie.

Upřednio zbiera się wszelkie skrawki, papiery i t. p. śmiecie na szufelkę, w ten sposób po zamieceniu podłogi

właściwie do zebrania na szufelkę nie prawie nie pozostaje. Następnie dopiero posadzkę glansuje się froterką ręczną, czy elektryczną lub zwykłymi suknamami na nogach.

Jest przesądem nieuzasadnionym, aby zamiatanie „na wilgotno” matowało zapastowaną podłogę, czy też wpływało na nią niszcząco.

Dobra pasta wtarta w powierzchnię posadzki raz na miesiąc, pozwala na ograniczanie się wyłącznie do zacierania powstających piam w miarę potrzeby, co stwarza racjonalną ekonomizację zarówno pasty, jak i wysiłku ludzkiego.

Jeden warunek potrzebny jest do racjonalnego utrzymywania podłogi, aby pastowanie odbywało się na czystą jej powierzchnię.

W tym celu podłoga przynajmniej raz na rok musi być wiórkowana, a co miesiąc przed pastowaniem, zmywana benzyną. Wystarczy tu skrupulatne przetarcie całej podłogi gałgankami białymi (najlepiej z flaneli) skrapianymi benzyną.

Okolo listew, pod którymi chętnie gnieźdzą się zarodki moli, dobrze jest przeprowadzać dezynfekcję terpentyną, a kurz z pod listew wyciągać elektroluksem.

W ten sposób utrzymywana posadzka będzie nie tylko najistotniejszą ozdobą mieszkania, ale jednocześnie gwarancją zdrowia jej domowników.

M. A.



JAK WYKORZYSTAC ODPADKI OWOCÓW?

Podajemy łatwy sposób domowej produkcji taniego i zdrowego octu:

Obierki i odpadki z owoców dobrze wymyć, włożyć do słoja, dodać łyżkę octu, łyżkę cukru i skórkę chleba, zalać ciepłą, przegotowaną wodą, aby owoce były pokryte. Trzymać w ciepłym miejscu, nakryte siłkiem lub muslinem.

Po kilku dniach fermentacji, gdy płyn skwaśnieje i przestanie się burzyć, sklarować przez muslin lub serwetkę, zlać do butelek i używać do potraw lub салат.

Przechowywać w suchym, zimnym miejscu.

Prześcieradła przetarte pośrodku będą nam jeszcze długo służyły, jeśli rozeźniemy je wzdłuż przez środek i zszyjemy odwrotnie — mocnymi, niezniszczonymi brzegami, a brzegi przecięte — obrąbimy na nowo.

Koronki pierzemy, nawinawszy je na butelkę. Zanurzamy je w letnim roztworze mydlanym, delikatnie je obracając, po czym przepłukujemy w wodzie z octem. Jeszcze wilgotne, rozkładamy — do wysuszenia na miękkim, czystym podkładzie.

Kolorów nigdy nie należy moczyć, lecz od razu prać w letniej wodzie. Mydła należy używać rozgotowanego. Po upraniu natychmiast wieszać.

Plamy z owoców. Plamy z owoców, tak często trafiające się nam latem, gdy świeże — „puszczają” najczęściej od zwykłej gorącej wody bez mydła. Dobrze jest do wody domieszać boraksu. Jeśli plama, zwłaszcza na welnie nie ustąpi od gorącej wody, nacieramy ją roztworem wody utlenionej z amoniakiem uważając, by roztwór nie był za mocny, bo plama wprawdzie ustąpi, ale materiał w tym miejscu może stracić kolor. Po wywabieniu plamy, całe wyczyszczone miejsce należy zaprać ciepłą wodą.

Dobra rada na czasie

Zaopatrując nasze dzieci w przybory szkolne, jako to ołówki, gumki, pióra i t. p. unikajmy bezwarunkowo kupowania ołówków chemicznych. Są one wręcz szkodliwe, a nawet i bardzo niebezpieczne dla zdrowia. Może się zdarzyć, że kawaleczek miny chemicznej ołówka dostanie się pod skórę, albo do oka. Wystarczy minimalna okruszynka tej miny, aby wywołać natychmiastowe zniszczenie otaczającej ją tkanki, bywały też wypadki, gdy nie pozostawało nic innego, jak radykalne wycięcie całej zatrutej okolicy. Dlatego też ołówków chemicznych mogą używać tylko osoby dorosłe, w szkołach używanie tych ołówków powinno być zakazane. Bardzo szkodliwe jest zwilżanie ołówkiem językiem, gdyż mina chemiczna jest samą trucizną. Natomiast zwykły ołówek grafitowy jest zupełnie bezpieczny i nawet w wypadku dostania się pod skórę, nie wywołuje żadnych komplikacji.

Co robisz z płatkami owsianymi?

Wysoka wartość odżywcza płatków owsianych jest szeroko doceniana zagranicą, gdzie stanowią one podstawę posiłków porannych nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych.

Gospodynie domu w Polsce na ogół niechętnie używają w swych kuchniach płatków owsianych, pozbawiając domowników tego pożywnego i smacznego produktu.

W ynika to przeważnie z nieznajomością bardzo łatwych i szybkich w realizacji przepisów na potrawy z płatków.

W związku z przydziałem płatków owsianych na karty sierpniowe, podajemy parę przepisów ich użycia:

Ponieważ płatki zazwyczaj wciągają wilgoć, należy przed gotowaniem wyprażyć je na suchej patelni lub w rondlu.

Płatki owsiane gotowane. Gotowane płatki owsiane na mleku bez tłuszczu, z odrobiną cukru i soli, stanowią bardzo zdrowy i pożywny posiłek. Przyrządzać na śniadanie dla dzieci i dorosłych. Dla niemowląt należy przefasować przez cedzak.

Również smaczna i pożywna jest zupa ziemniaczana, zasypana płatkami owsianymi.

Kotlety z płatków owsianych. Na gotującą się wodę z tłuszczem wysypać płatki,

zagałować i prażyć na wolnym ogniu. Po wyprózeniu wyłożyć na półmisek. Gdy wystygnie wbić surowe jajko, lub jajka w proszku, dodać soli i pieprzu do smaku. Obtaczać w tartej bulwie i smażyć na gorącym tłuszczu. Polewać sosami: pikantnym węgierskim z papryką, sardelowym z paśty śledziowej, lub łagodnym pomidorowym i koperkowym.

Jarzyńki: marchewka z groszkiem.

Kakao owsiane. Opalić płatki na suchej patelni, jak kawę, przekręcić w młynku bardzo miękko lub utłuc w moździerzu, przesiać przez sitko i przyrządzić jak prawdziwe kakao na mleku, osłodzić.

Makaronik z płatków owsianych. 400 g płatków, 100 g masła, 150 g cukru, 3 jaja, 1 proszek do pieczenia, 1 olejek migdałowy.

Sposób przyrządzenia: 200 g płatków z połową cukru upalić na suchej patelni na rumiano i przekręcić przez maszynkę. Masło i żółtka z pozostałym cukrem utrzeć w glinianej misce, dodać ubitą z białek pianę, proszek i zapach, wysypać pozostałe 200 gramów płatków w surowym stanie, wszystko razem dobrze wymieszać. Formować małe krążki i kłaść na lekko natłuszczoną blachę. Piec 10—15 minut w bardzo gorącym piecu.